

Józef Ziętek

Zostawić ślad



ZOSTAWIĆ ŚLAD...

(SZE)

Nazwisko i imię

Zajęcie

Znak statystyczny

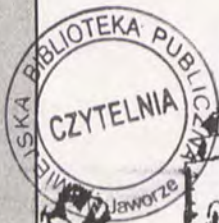
Adres

Kieszonka

B-172. Wydawnictwa Akcydensowe SA, O/Olsztyn ul. Żelazna 3, tel. 533-52-13. PL

„Zostawiłem drzwi moje otworem,
Bo mam w duszy pewność tajemniczą;
Radość przyjdzie z winogron słodczą,
Przyjdzie późną jesienią, wieczorem”

L. Staff „Nadzieja”



Miejska Biblioteka
Publiczna w Jaworze



02401-000009670



Józef Ziętek

urodził się
w 1916 roku
w Hadykówcach na
szlowszczyźnie.

Pochodzenie
pskie - wychow-
nek organizacji
młodzieżowej
„Wici”.

Debiutował
w 1939 r.
na łamach pisma
„Ziemia Kolbu-
szowska” wierszem
pt. „Grób Serafina”.

Redakcja pisma
opatrzyła wiersz
bardzo pochlebną
oceną.

z/k/003/1994

A potem przyszła wojna. Autor bierze udział w kampanii wrześniowej w Armii Karpaty, zostaje ciężko ranny. Po wyleczeniu z ran i przejściu przez obóz jeniecki, jako niezdolny do pracy zostaje zwolniony i wraca do rodzinnego domu.

Wstępuje do podziemnej organizacji ZWZ. Od 1942 roku znajduje swe miejsce w Batalionach Chłopskich. Z ramienia tej organizacji prowadzi szeroko zakrojoną akcję sabotażowo-dywersyjną na terenach wysiedlonych na cele wojskowe poligonów ćwiczebnych wojsk frontowych armii hitlerowskiej, a między innymi na próby z pociskami V-1 i V-2.

Na czas okupacji - często w lesie - przypada okres intensywnej Jego twórczości. Stąd też reminiscencje wojenne znalazły miejsce w jego twórczości. Utwory poetyckie publikowały pisma konspiracyjne.

Po wyzwoleniu, praca i działalność społeczno-polityczna odsunęły na bok ciągły twórcze. W Jaworze osiedlił się w marcu 1946 r. Z upoważnienia Pełnomocnika Rządu do spraw Repatriacji zajmował się organizacją osadnictwa w mieście i w powiecie jaworskim. Pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Uwłaszczeniowej na rzecz osadników. W latach 1950-1975 kierował Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Urzędzie Powiatowym w Jaworze. Po przejściu na emeryturę podjął z pasją swoje wizje poetyckie. W 1985 roku w konkursie literackim pt. "Źródło", organizowanym przez Klub Kultury Chłopskiej oraz redakcję tygodnika „Wieści”, otrzymał wysokie wyróżnienie. W 1987 r. został wyróżniony w konkursie literackim, zorganizowanym przez Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lublinie. W 1989 r. otrzymał nagrodę w konkursie poetyckim im. Stanisława Buczyńskiego, zorganizowanym w Zamościu, w 1989 r. - nagrodę w konkursie literackim im. Jana Pocka, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

W 1996 r. został wyróżniony w 40 Międzynarodowym Konkursie Literackim w Węglanach. Utwory poetyckie Józefa Ziętki drukowały czasopisma literackie wychodzące w różnych stronach Polski, m.in. w Rzeszowie, Lublinie, Przemyślu, Warszawie i Krakowie. Józef Ziętek jest działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Za działalność społeczno-polityczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych i regionalnych. Od lat uczestniczy w spotkaniach autorskich odbywających się w ramach Jaworskich Biesiad Literackich. Szczególnie chętnie spotyka się z młodzieżą szkolną. Jest prawdziwym ambasadorem naszej kultury i naszego miasta w całym kraju. W listopadzie 1996 r. wyróżniony został tytułem „Honorowy Obywatel Jawora”. W Jaworze wiersze Józefa Ziętki zna prawie każde dziecko. Drukowaliśmy je wielokrotnie na łamach „Gazety Jaworskiej”.

Ostatnio wydanie swoich wierszy p. Józef ponownie powierzył w moje ręce. Tomik, który ukazał się dzięki pomocy p. Zbigniewa Kraski - dyrektora Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy oraz Burmistrza Jawora p. Bogusława Węgla, dziś oddajemy do rąk Czytelników. Niech będzie potwierdzeniem żywotności literatury ludowej, dowodem szczerości i siły wypowiedzi poetyckich jednego z najznakomitszych mieszkańców naszego grodu, Józefa Ziętki.

Józef Noworól



TADEUSZ MOCARSKI:

„Poezja Józefa Ziętka wyrasta z potrzeb serca. A mieszczą się te potrzeby w obrębie trzech podstawowych kategorii: wiary, nadziei i miłości. Szlachetność autora rekompensuje pewne drobne niedociągnięcia. Dla przeciętnego czytelnika, do którego są adresowane, są te niedociągnięcia niedostrzegalne. Bardziej bowiem słuchamy tego, co ludzie mówią, a nie - jak mówią.

Tęsknota za krajem dzieciństwa, pamięć młodości i jej jasna kolorystyka nie dadzą się niczym przysłonić.

Dziś autor liczy sobie 80 lat. Sędziwy to wiek, ale o przeszłości mówi z wigorem i pasją dwudziestoletniego młodzieńca. To wzrusza.

Innym tematem, obok którego nie może przejść obojętnie poeta - jest miłość. Miała miejsce dawno, a jakby dzisiaj. I taka jest słodka, taka upajająca, taka prawdziwa, żeby nie rzec - święta.

Miłość, to nie tylko kobieta czy dziewczyna, ale także ziemia rodzinna czy miasto, w którym przyszło nam żyć. Takim miastem dla poety jest Jawor. Podzielam entuzjazm Józefa Ziętka co do tego miasta.”



OD AUTORA:

Motto:

*"Zostawiłem drzwi moje otwarte
bo mam w duszy pewność tajemniczą:
radość przyjdzie z winogron słodczą,
przyjdzie późną jesienią, wieczorem"*
(L. Staff - "Nadzieja")

Zachęcony serdeczną przychylnością czytelników mojej poezji, podjąłem starania o ujawnienie kolejnych moich utworów poetyckich, napisanych w ostatnim czasie, a które stanowią książkowe wydanie pt. "ZOSTAWIĆ ŚLAD..."

Wydanie kolejnej publikacji poetyckiej zawdzięczać mogę finansowemu wsparciu Wydziału Kultury i Sportu URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO w Legnicy i jego dyrektorowi - Zbigniewowi Krasce.

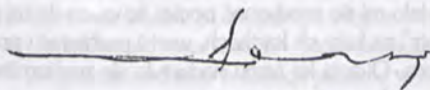
Zarząd Miasta Jawora również jest przychylny moim zamierzeniom i udziela swego finansowego wsparcia. Nato- miast roli wydawcy moich wierszy podjął się dyrektor Jawor- skiego Ośrodka Kultury - Józef Noworól i Jemu również wyrażam swoje podziękowanie.

Szczególny wkład w realizację moich marzeń, stanowiący niezwykle upominek mojej "złotej jesieni", wniosła Pani Jadwiga Grochot, pracownik redakcji miesięcznika "Ziemia Jaworska", która podjęła się przygotowania i adiustacji utwo- rów, a cały zbiór opatrzyła ciepłą notą edytorską.

Proste słowa mojej skromnej poezji z szacunkiem kieruję do rąk Czytelników.

*"Bo dla poety jedyna jest droga
w sercu szukać natchnienia
i dążyć do Boga..."*

(A. Mickiewicz)



Józef Ziętek



Moje pierwsze spotkanie z poezją JÓZEFA ZIĘTKA miało miejsce na łamach miesięcznika samorządowego "ZIEMIA JAWORSKA" w 1992 roku. Jako pracownik tej redakcji miałam okazję adiustować wiele tekstów, w tym również poetyckich, jednak żaden z nich nie wywarł na mnie takiego wrażenia, jak tamten pierwszy wiersz J. Ziętki. Dziś nie pamiętam jego tytułu, ale to bez znaczenia, bo później było ich jeszcze mnóstwo i wszystkie w podobny sposób były mi bliskie - proste, wyraziste i wzruszające - właśnie tak, jak chce poeta:

"Wiersz ma wywołać tę wzruszenia,
zbudzić nadzieję ludzkich serc..."

Józef Ziętek jest postacią znaną i cenioną, na stałe wpisaną w jaworski krajobraz kulturalny. Jego poezja prostotą wyrazu, wrażliwością i serdecznością od lat zachwyca nie tylko miejscowych czytelników. Początkowo trafiała "pod strzechy", bo z takiego środowiska się wywodzi - z rodzinnej wsi Hadykówka na Rzeszowszczyźnie, ale z czasem krąg entuzjastów jego poezjowania znacznie się poszerzył.

Zadebiutował w 1939 roku na łamach lokalnej gazety "ZIEMIA KOLBUSZOWSKA" patriotycznym wierszem "Grób Serafina", poświęconym bliskiemu człowiekowi. Jeszcze wcześniej, zachęcany przez nauczycieli, próbował poetyckich sił na łamach szkolnych gazetek. Dalsze losy napiętnowała wojna i okupacja, ale i wtedy jego patriotyczne wiersze trafiały do prasy podziemnej, wyrażając słowem i czynem wolę walki o wolność ukochanej Ojczyzny.

A słowo w tym czasie znaczyło wiele - raniło i wzruszało, pocieszało i gniewało, koilo bądź rozgrzewało do walki. Tamte tragiczne losy do dziś pobrzmiwają wspomnieniami w tematyce "powojennych" wierszy Ziętki.

Na przełomie lat 1945-46, już po wojnie, J. Ziętek trafił do Jawora na Ziemiach Odzyskanych. Tu się osiedlił i tu znalazł swoją "drugą Ojczyznę". Zaabsorbowany pracą w administracji państwowej na długi czas zaprzestał pisanie wierszy, ale już po przejściu na zasłużoną emeryturę, kiedy miał więcej czasu dla ukochanego zajęcia, dusza poety odezwała się ze zdwojoną energią. Jego trzy tomiki wierszy: "Zgrzebnymi myślami pozszywane" (1987), "Z biegiem lat" (1987) i "W cieniu jesieni" (1990) zostały wydane staraniem Jaworskiego Ośrodka Kultury. Poeta jest członkiem polskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jego wiersze trafiają na łamy pism literackich, są nagradzane w licznych konkursach, uświetniają miejscowe imprezy kulturalne.

Wracając myślą do początków mojej znajomości z Józefem Ziętkiem i jego poezją, poczytuję sobie za zaszczyt, że rękopisy tych wierszy trafiły do moich rąk. Udało mi się przekonać poetę, że to, co do tej pory "rozwiwiał wiatr" na luźnych kartkach, warto pozbiierać i przekazać czytelnikom. Okazja ku temu nadarzyła się znakomita - 750-lecie Jawora!



Staraniem Muzeum Regionalnego w Jaworze i przy skromnym udziale redakcji "Ziemi Jaworskiej", w 1993 roku wydano okazały tom 220 wierszy, zatytułowany "ZASIAŁ WIATR".

Tematyka tych wierszy jest tak różnorodna i przebogata, że można pokusić się o stwierdzenie: to zaszczyt, że mamy w Jaworze takiego poetę - piewcę ojczyznanego krajobrazu, "malarza" prostych, wyrazistych form, nieustannie zauroczonego szlachetnym dziełem Stwórcy i Jego boskimi wyrokami. Poezja Ziętka to modlitwa - podziękowanie za trudy ziemskiego bytowania, za piękno przyrody, za wszystko co przynosi szara codzienność, nieustanna pieśń radości i afirmacja życia, połączona z zadumą nad przemijaniem czasu. Pomimo tego smutek w jego wierszach wydaje się niezbędny, aby doczekać radości "na drugim brzegu tajemnic życia":

*"Może to będzie spowiedź życia
radość, że został skromny ślad
bo odejść trzeba bardzo godnie
na drugi tajemnic życia brzeg..."*

W 1996 roku nestor jaworskiej poezji obchodzi swoje 80. urodziny, zatem mamy okazję wzajemnego obdarowania się godnym "prezenterem". J. Ziętka przygotował swój prezent - z nadzieją na wydanie: następny tomik 120 wierszy, zatytułowany "ZOSTAWIĆ ŚLAD...". Pomimo podobnej tematyki, wiersze zebrane w tym tomie są tak samo wzruszające, proste i żarliwe jak poprzednie, z tą tylko różnicą, że zabarwione nutą smutku i niepewności:

*"Szamoczę się sam ze sobą
szalonych zwątpień targa mnie moc
czy moje wiersze - pisane sercem
mogą dla innych poezją być..."*

A przecież pisze "z potrzeby serca", to ono nakazuje mu "zostawić ślad" - pamięć swych czynów, ich wartości. "Muza poezji", "łosu przeznaczenie", "jakaś siła" - każą mu pisać, więc pisze, godnie spełniając swe posłannictwo.

12 rozdziałów tego zbioru, to kolejny przekrój poetyckich możliwości J. Ziętka, poczynawszy od najmocniej wyrażonego na wstępie pragnienia, by "zostawić ślad" pracowitego żywota. Potrafi zarówno śpiewać hymny sięgające niebios, jak i dostrzegać zwykły kamyk, "wyorany na ojcowizny zagonie", mający dlań wartość talizmanu. Nie przeszkadza mu we wspomnieniach ciągle śnić w łanie zboża odurzające sny o "królestwie bez korony", skoro łubiny rodzinnej wioski jawią mu się klejnotami cenniejszymi od złota:

*"Wrosły mi w pamięć mej młodości
piaskowe wzgórza i łąk doliny
gdym stopy kąpał w perłach rosy
i złoto mieniał na łubiny..."*

Jeden z pierwszych rozdziałów poświęca autor opisom przyrody. Wiosennego poloneza tańczy stęskniona wiosna - trwa karnawał zieleni i młodości, w parkach zakochani, w sadach jabłonie w bieli, jak panny na ślub, w kwiatkach owadów rój, na polach złote



rzepaki, każdy kąt w domu umajony garściami tataraków, a wszystko to "na chwałę Zielonych Świąt" i budzącej się wciąż na nowo przyrody.

A gdy nadejdzie pora Wielkanocy, przez wsie i miasta - na wszystkie strony, niesie głos rezurekcyjną pieśń radości - Alleluja! I znów niewiasty przed pustym grobem Pana niepokoją się o losy Zbawienia, cierpliwy Cieśla z Nazaretu, szlachetny patron poety, służy Bogu pracą budując dla ludzi schronienia, a na spróchniałym drzewie przydrożnego krzyża Chrystus od wieków wyciąga swe ręce i błogosławi dobrocią "Jawor Piastów i kraj cały". W tym miejscu poeta prosi:

*"W łagodność ducha i pokój na ziemi
przemień od dzisiaj nasze bytowanie
w jasności cudu Twego Przemienienia
Ojczyznę naszą pobłogosław - Panie..."*

W kolejnym rozdziale śpiewa poeta "pieśń nad pieśniami" w hołdzie Maryi - Bożej Rodzicielce. W tych wierszach "Zielna" pachnie rutą i miętą, owsem i jarzębina, a wiązki ziela z rodzimych pól święcone u ołtarza, za Jej pośrednictwem zapewniają ludziom łaski u Stwórcy. To Ona - Najświętsza Pani, Zielna, Jagodna, Polna, Gromniczna - zanosí ludzkie troski przed Jego tron i prosi o obronę. A na rozstaju polnych dróg, w drewnie spróchniałej kapliczki, pełna dobroci Madonna Polna, przed którą przechodnie z ciężarem życia nisko skłaniają swe głowy:

*"Jakże tu błogo - inaczej
niż w katedralnym wystroju
nie złocą się wota w ołtarzu
a tyle nieziemskiego spokoju..."*

Najbliższym osobom, czyli matkom, babciom, dziadkowi, wnuczce, kobietom i przyjaciółom, poświęca poeta kolejne wiersze, największe znaczenie przypisując pierwszemu wyrazowi, jaki z ust małego człowieka może usłyszeć jego rodzicielka. Matkom poświęcono tyle wierszy, zebrano tyle czułych słów, ofiarowano tyle kwiatów, a przecież ciągle wzruszenie odbiera głos, gdy chce się zaśpiewać hymn tej matce, która odeszła na drugi brzeg tajemnic życia... Zostały w pamięci jej spracowane ręce, troskliwe spojrzenie smutnych oczu, bajki na dobranoc, opowiadane wzruszonym głosem i łzy tęsknoty, gdy bez słowa sprzeciwu, z kromką chleba i różańcem, wyprawiała synów w daleki świat, bo przecież Ojczyzna była w potrzebie:

*"Więc śpiewam sercem i duszą dla mojej matki hymn
i chylę posiwiałą głowę i tego wiersza rym..."*

Jawor - jego dumne zabytki z ratuszem nad starym rynkiem, wokół którego kamieniczki "godne Krakowa" wiodą spory ze zjawami z Piastowskich czasów, klasztor-muzeum z komnatami kryjącymi cienie przeszłych wieków, Nysa Szalona "jak srebrna wstążka" spinająca osiedla ludzkie, Jaworskie Biesiady Literackie, koncerty i konkursy - to również wdzięczny temat w poezji Ziętka. "Niech Jawor w kwiatach tonie" - apel podjęli ludzie, związani z tym miastem na dobre i na złe...



Wiele wdzięcznych słów poświęca autor ukochanemu miastu i jego mieszkańcom, ale nigdy nie zapomina o ziemi rodzinnej, i o tym mieście, w którym spędził młodość lata, gdzie przeżywał pierwsze uniesienia i gdzie na zawsze zostawił część swojej duszy:

"Ziemio złotych tubinów

ziemio prosa i hreczki

oddalony swym losem

pozdrawienia ci ślę..."

"W zachodzie słońca" - to jeden z piękniejszych wierszy, zawartych w tym tomiku. Obserwujący odlatujące ptaki poeta zauważył niezwykle zjawisko: na krzyk rozpacz opadającego z sił żurawia natychmiast zareagował przewodnik stada - zawrócił i doprowadził go do kłucza. "Gdyby tak ludzie ludziom, zechcieli z serca dać kruszynę..."

Równie nostalgiczny jest wiersz "Wieśniaczy pogrzeb", poświęcony oraczowi czarnej ziemi, który godnie spełniał swoje posłannictwo, ale musiał odejść, bez słowa skargi. A gdy już umilkły z wieży kościoła pogrzebowe dzwony, jeszcze nad otwartą mogiłą zanucił pieśń skowronek - codzienny towarzysz wieśniaka.

Cytując słowa innego wiersza:

"Życie ludzkie jak świeca -

boryka się ze swym losem

i ginie po pewnym czasie

pamięci zostawia dług..."

W kolejnym rozdziale "w słońcu się grzeją falujące łany, rośnie nadzieja na nowy chleb, w poszumie zboża w niebo się wciska w hołdzie dla Stwórcy modlitwa pól" i "świerszczy granie na polnej miedzy..."

A potem - żniwa, nowy chleb na stołach i radość, że znów udało się wypełnić dumne chłopięce posłannictwo. I jeszcze dożynki - bochen chleba niesiony przed ołtarze, strojne wieńce, barwne korowody - trzeba się śpieszyć, bo czas ma swe upodobanie i jesień już bardzo blisko... Opisy przyrody w wierszach Ziętka to zaiste mistrzowska paleta barw:

"Las się mieni kolorami

cały świat oddycha ciszą

jesień płaszczem mgły okryta

na rozdrożu siadła cicho..."

Smutek jesieni przywodzi na myśl nieuchronność przemijania. Pora zadumać się nad tym co było, i nad tym co jeszcze może się zdarzyć. Był czas pożegnań, kiedy Ojczyzna w potrzebie wzywała każdego syna na żołnierskie zmagania, a matki bez słów znaczyły krzyżem tulącą drogę, oczekując powrotu i słuchając każdego skrzypnięcia furtki u szczerbatego płotu - "może już wrócił jej Franuś jedyny..."

"Czy warto o tym wspominać - tyle minęło już lat..." - zastanawia się autor. A przecież był świadkiem pogrzebów, pamięta zapach wrzosów, służących rannemu za posłanie, żołnierską pio-



senkę z leśnych ostępów - "Dziś do Ciebie przyjść nie mogę". Dola
tulacza na zawsze zostawiła ślad w pamięci:

*"Rozhulał się wiatr od podniebnych Tatr
i liśćmi otula mogiły
chce by każdy z nas czcił pamięć tych lat
by nigdy się nie powtórzyły..."*

Grudzień przynosi pejzaż zimowy - świat opatulony w śnieżną szarość, a
nad polami w miejsce skowronków chmura czarnych wron. I znów poeta
najprostszymi słowami "maluje" niepowtarzalny nastrój nadchodzących Świąt
Bożego Narodzenia. Na mroźnym niebie wzeszła jutrzienka i zaprasza do
kościółka na piękne polskie Roraty, a gdzieś na odludziu, w ubogiej szopie,
osiół i wół są świadkami odwiecznego zdarzenia. Choinka z lasu pachnie
dziwną świeżością, a gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka, na wigilijnym stole
pachnie sianem i jawi się symbol duchowego ukojenia - opłatek *"w majestat
bieli zaklęty"*. I jeszcze Trzej Królowie, posłuszni Bożej woli, wędrują do
żłóbka Dziecinę i dziwią się, że Syn Boży tak wielki w swym ubóstwie:

*"Wiara rozpała serca
miłość mocarna się budzi
Bóg wieków swą przyjaźnią
Syna zesłał do ludzi..."*

Na zakończenie - przepiękna modlitwa *"gotykiem złożonych rąk"*,
szepem, bo tę tajemnicę powierza poeta wyłącznie Bogu, tylko On może
udzielić pozwolenia na przekroczenie niebieskich progów. Znowu poeta roz-
myśla i wspomina - marzenia kradzione bogom, zapach kwiatów z mło-
dych lat, siana i łąki, wieczery i chleba znaczonego krzyżem. Pachną we
wspomnieniach skiby oranej ziemi i nawet pot spracowanego człowieka
wydaje się mieć woń najmiłszą. Kłania się w wierszach wielu bliskim oso-
bom - żywym oraz tym co odeszli w zaświaty, ale pali się dla nich *"kaganiec
żywej pamięci"*. A na koniec - podziękowanie dla Stwórcy, że raczył wysłu-
chać serdecznej modlitwy:

*"Modliłem się -
modlitwą Pańską Ojcie Nasz...
i tu - w środku pół
przed zmurszałym krzyżem
zostałem wysłuchany..."*

Taka jest właśnie poezja Józefa Ziętka - prosta i nieskomplikowana. On
sam mówi o niej: *"Moja poezja - prosta i nieociosana, sęków jak w świer-
ku, co na skale rósł..."*. Nie używając skomplikowanych metafor czy górno-
lotnych określeń, potrafi w swój prosty sposób poruszyć najcięższe struny
wrażliwych dusz. Nie potrzeba zbyt wielkiej wyobraźni, by zrozumieć, ile
piękna zawierają te proste rymy.

Myślę, że warto poznać tę poezję, tym bardziej, że autor -
człowiek niezwykle skromny i szacowny, proponuje swoje wier-
sze z wielką nieśmiałością.

Jadwiga Grochot



Na wstępie

Znów napisałem
kilka wierszy
z potrzeby serca
w Twojej prostocie
nie pasowały

I. ZOSTAWIĆ ŚLAD...

(Pragnienia)

Kiedy poezji
najprostsze słowa
uznanie znajduje
swojej wartości
niech nie przypadną
te moje wiersze
jak na jesieni
rdzawe liście



...wielki z łobuzińscy odpoczął — "Dziś dla Ciebie przyszedł ten miesiąc". Dobry wieczór na miesiąc znowuś się w parętych...

"Wszystko się może iść podziwiać. Jaki

i ładnie ci się włoży

...chciał byś kazać z nim cięli pomógł się kazać

...byś się nie mógł...

...Czasem pomyślał, że jest to...
...i nie potrafił się...
...i nie potrafił się...
...i nie potrafił się...



Taka jest historia pisma. Historia życia — prosta i nieskomplikowana. On...
...nie mógł się...
...nie mógł się...
...nie mógł się...

...nie mógł się...
...nie mógł się...
...nie mógł się...



Na wstępie

Znów napisałem
kilka wierszy
z potrzeby serca
w swej prostocie
nie pasowały
do szuflady
miejsce zajęły
gdzieś w gazecie

Z potrzeby serca
- nie inaczej
bierze mnie w jasyr
jakaś siła
chyba to losu
przeznaczeniem
muza poezji
mnie uskrzydliła

Może ktoś kiedyś
zbierze te resztki
co spadły zmierzchem
z biesiadnego stołu
gdy w moim domu
zgłodniała MUZA
dzieliła strawę
ze mną pospołu

Kiedy poezji
najprostsze słowa
uznanie znajdą
swojej wartości
niech nie przepadną
te moje wiersze
jak na jesieni
rdzawe liście



Zostawić ślad **(Z potrzeby serca)**

Skoro żyjemy
na tej ziemi
wśród uwikłanej
społeczności
to nakaz serca
- ślad zostawić
pamięć swych czynów
ich wartości

W poezji prostej
z potrzeby serca
garścią swych wierszy
dziś ubogacę
czas odmierzony
przez Opatrzność
liśćmi jesieni
sam zapłacę

Może obudzę
cień wzruszenia
iskrę nadziei
przed wieczorem
to będzie to
co zawsze chciałem -
garścią swych wierszy
zostawić ślad...



EGO (Jestem)

Tyle wierszy przycupło
pośród wiejskich opłotków
tyle pieśni przebiegło
w jasny księżycy blask

Gwiazdy znają wyznania
szczerze jak na spowiedzi
ludzie nader wrażliwi
tyle tracą swych szans

Westchnień tyle zmarniało
nie dotarło do celu
marzeń ludzkich ogromność
jedna ze ślepych dróg

Więc nie szeptem marzeniem
EGO krzycz na swej drodze
choć ludzie nie usłyszą
zawsze usłyszysz Bóg

I to jeszcze nie wszystko
okrzyk EGO nic znaczy
idąc życiem tej ziemi
trza zostawić swój ślad



Rozterki

Szamoczę się
sam ze sobą
szalonych zwątpień
targa mnie moc
czy moje wiersze
pisane sercem
mogą dla innych
poezją być

Może zapalą uczuć ognisko
gdy trafią do wrażliwych serc
czy pogardzone z obojętnością
szans żadnych nie będą mieć

Wybiorę się chyba
ze swym uczuciem
na jakiś bliski
wiosenny targ
może się uda
komuś odsprzedać
tych moich wierszy
najnowszy skład

Nikogo w drodze nie pomijam
jesień pcha się do drzwi
żurawie kluczem je zamykają
żegnając w poranny świt

Z odwagą kreślę
oraz nadzieją
kolejny przecież
serdeczny wiersz
i dedykuję
wszystkim strapionym
na pokrzepienie
stroskanych serc



Wierszem

Wiersz ma wywołać łzę wzruszenia
zbudzić nadzieję ludzkich serc
pótem przez swoją nieporadność
sfrunąć jak zardzewiały liść

Ma być jak wiosną zauroczenie
słońca z księżycem przedrzeźnianie
wiatrem jesieni tańczących liści
co podziać się nie mają gdzie

Ma być wspomnieniem chłopskiej doli
co w pamięć wrosła zbyt głęboko
i jak młodości lata chyże

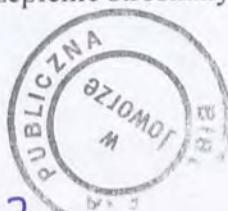
bogate w przeszłych marzeń czas

Wiersz ma tęsknoty śledzić drogę
pierwszej miłości i nadziei
u matki stóp z majowych pól
najpierwsze składać kwiaty

Krzyżem się kłaniać u ołtarzy
za ducha moc i mnogość łask
że mogą jeszcze w swych lat jesieni
utkać kolejny wdzięczności wiersz

Może to będzie spowiedź życia
radość że został skromny ślad
bo odejść trzeba bardzo godnie
na drugi tajemnic brzeg

Nim przyjdzie czas nieubłagany
wiersze z szczerością wysupłane
zapiszę tym co w smutku trwają
na pokrzepienie stroskanych serc



02401-000009670

26 6 72

Przyjaźń

Bóg w swoich poczynaniach
stwarzając szczęśliwy raj
przyjaźń dał człowiekowi
jako bezcenny skarb

Przyjaźń losu bogactwo
dar Boskiej Opatrzności
jest wielkim przywilejem
majątkiem biegnących lat

Uczuć ludzkich potęgą
potrafi czynić cuda
kształtować ludzkie życie
przyjaźni tworzyć świat

Miłość się zestarzeje
zbledną życia rumieńce
przyjaźń mocniejsza od życia
potrafi wieczną być

Gdy przyjaźń nie wygasa
jest zarzewie nadziei
że człowiek ma w uczuciach
duchowej mocy żar



Przywiązanie

Pod wpływem czasu
wetrzeje skała
potęgą nie zna
trwałości
jakie mieć zdanie
czy aby wierzyć
porywom ludzkiej
miłości

Wielu potwierdzi
z mocy doświadczeń
że miłość mocarna
a krucha
tli się iskierką
w zaułkach czasu
gaśnie lub ogniem
wybucha

Jest coś silniejsze
w życiu codziennym
nie grozi
wygasaniem -
skarb ponad skarby
co łączy ludzi
a zwie się
przywiązaniem



Nie takie proste

Miej serce i sercem patrz
to życia wielka zasada
z odwagą na przelaj trza iść
i nie omijać burz

Z ludźmi trza umieć żyć
sprzeciwiać się złym snom
nie trwonić dni bez celu
mieć swój szczęśliwy dom

Marzeń nie szczędzić sobie
w pokoju ducha trwać
szczęścia nie kraść po drodze
założyć dobroci bank

To wszystko nie takie proste
zwątpienia jest wielka moc
wiarą uzbroić się trzeba
z miłością iść przez świat

Życie przeleci przebłyśnie
- trzeba zostawić swój ślad
pozostaw po sobie pamięć
niechaj zakwita jak kwiat



Uwiedziony

Uwiedziony przez miłość
opętany przez czarta
człowiek - słaba istota
na walkę skazany jest

Dzień za dniem życie goni
czas jest nieubłagany
cóż zatem życie warte
gdy nie zostaje ślad

Można zawsze i trzeba
życie zacząć od nowa
pokonać samego siebie
do celu uparcie iść

Tyle piękna wokół -
świat się baśnią przeplata
trzeba kochać to życie
i wciąż się uczyć żyć



Spuścizna

Zostawiam w spuściznie
resztę mych wierszy
co ocalały
w biurka szufladzie
powtarzam - kocham
tak bardzo kocham
życie i kwiaty
mojej jesieni

Nie zagubiłem się
po drodze
choć drogi były
bardzo kręte
byłem łupiną
na wzburzonym morzu
ostoją miłość
oraz nadzieja

Wszak kochać ludzi
kochać prostotę
jest moim trwałym
przeznaczeniem
taki horoskop
mej codzienności
już zapisały
gwiazdy na niebie

Za moje strofy
z serca głębi
wyrażam w wierszu tym
pragnienie
by na mym grobie
ktoś znicz zapalił
w Zaduszki złożył
chryzantemę



To było dawno...

Wesły mi w pamięć

pieśń o szczytach

gdym stopy kapał w perłach rosy

i złoto mieniał na łubiny

Zataczał się na wąskiej m

zapachem szczytów

złoty

II. TO BYŁO DAWNO...

(Wspomnienia)

Miło się wkraczać

gdy człek w w

aby być królem

złotych łubinów rodzinnej wioski

złoty

złoty

złoty

złoty

złoty

złoty

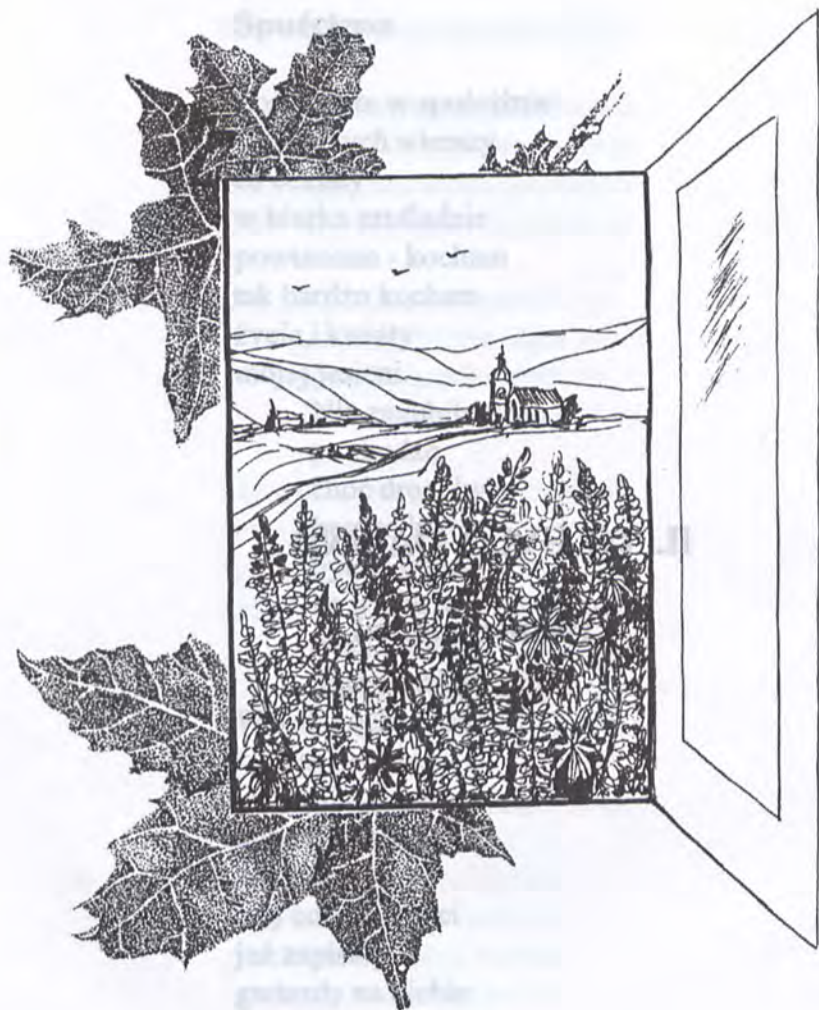
złoty

złoty

złoty

złoty





Jak nigdy nie było
 gładko i miękko
 Za moje serce
 z rymu głębi
 wyrażam w wierszu tym
 pragnienie
 by na tym gronie
 miał mój dom
 i dom mojej
 miłości



To było dawno

Wrosły mi w pamięć - mej młodości
piaskowe wzgórza i łąk doliny
gdym stopy kąpał w perłach rosy
i złoto mieniał na łubiny

Zataczał się na wąskiej miedzy
zapachem - szczęściem urzeczony
a w szumie zboża snem przejęty
śniłem żem królem bez korony

Skowronek który trzymał pieczę
w błękitie niebios zawieszony
odprawiał swe nieszporne modły
i hymn swój śpiewał nieskończony

I spadł jak kamień z wysokości
do swego gniazda w łąn łubinu
a na mnie krzyknął sąsiad z drogi
- krowy w mym zbożu - nie śpij synu

Miło się wkracza we wspomnień kraje
gdy człek w węzélku nosił troski
aby być królem bez korony
złotych łubinów - rodzinnej wioski



Mój talizman

Noszę ze sobą talizman
od długich lat chowany
na ojcowizny zagonie
kamyczek wyorany

Za pługiem chodziło się boso
piaszczysta miękka gleba
orać trza było dokładnie
dla plonów przyszłego chleba

Skowronek nad oraczem
wisiał w swej żywej pieśni
hymny wznosił do Stwórcy
zachwytu i radości

Zefirek chłodził czoło
wypijał krople potu
słońce zagony pieściło
garściami blasku złota

Krok w krok za pługiem oracza
śledziły orkę wrony
gdy zmierzch zapadał różowy
na Anioł Pański grały dzwony

Zwolniony ze służby zagonu
ja - człowiek co kocha ziemię
wierszem wieś moją pozdrawiam
zagonów piaszczystych skiby



Wierzba

Wierzbę posadził ojciec
w latach swojej młodości
kiedy dom wybudował
dla swoich chłopskich trosk

Dom był z bierwion ciosany
z żytniej słomy miał dach
na przyciesi podkowa
z ułańskich bitewnych szarż

Kiedy ojciec powrócił
z długiej wojennej tułaczki
to wierzba konarami
tuliła już cały dom

Utkwiło mi w pamięci
jak w zimowe wieczory
coś w tej wierzbie śpiewało
jakiś dziwny był szum

Dzisiaj wierzba starucha
nowego już strzeże domu
i sprasza każdej wiosny
wciąż nowy ptasi ród

To jedyne zostało
z odległych młodych lat
wierzba mnie wabi tęsknotą
cóż - los mi szczęście skradł



Astry

Przed Twoim domem
zakwitły astry
tak bywa zawsze
od dawnych lat

przechodzę często
z zadumą patrzeć
i przypominać
dawny umkły czas

Już się przyznaje
że serce bije
jakoś inaczej
gdy astrów kwiat
w moje jestestwo
jesienią wkroczy
przyczyną tamtych
minionych lat

Ty jesteś wierna
każdego roku
zasiewasz astry
- ja kolor znam

taką sukienkę
miałaś najczęściej
i byłaś młoda
jak astrów kwiat

Takie są prawa
taki porządek
że astry kwitną
we września czas

i w każdym kwiecie
każdego ranka
wstaje z noclegu
wygrzany skrzat



Była piosenka

Była piosenka - o miłości
zawojowała cały świat
śpiewał ją stary Kraków
i cicha zapadła wieś

Biegła przez świat gorąca
ktoś kogoś kochać chciał
kruszyła skały zimnych serc
- to był piosenki cel

Piosenka ta o miłości
pozostawiła swój ślad
dziś nowe pieśni o miłości
śpiewa ten zwariowany świat

Znów nowy przebój - piosenka
a miłość przecież ta sama
potrafi omotać ludzi
samotnie ukryć się w kwiatach

W piosenkach miłość żyje
choć szybko ginie ich ślad
a świat o starej miłości
wciąż szuka nowych słów



Przeciętność

Kołki na głowie
wciąż mu ciosała
ale na swój sposób
jednak go kochała

On odejść nigdy
nie zamierzał
chciał trwać w niewoli
tej dziwnej miłości

I tak przetrwali
lat pięćdziesiąt jeden
związani ze sobą
przyzwyczajeniem

Pozostał im czas
przymierzania się
do tajemniczej wędrówki
na drugi tajemnic brzeg

Ciekawie przeżyli życie
aż któremuś z nich
pośłańcowi czasu
przyjdzie otworzyć drzwi



25 lat

(Lucynie i Januszowi Rybarskim)

Odmierzanie codziennością
życie biegnie zadyszane
przez ten dziwny świat

zauważcie w tym pośpiechu
swoje szczęściem przeplatane
dwadzieścia pięć lat

Kwitły róże - kwiaty lata
kwitł wiosenny bez
jaki sens by miało życie
gdyby brakło łez

Skoro próba się udała
- dwadzieścia pięć lat
można dalej w codzienności
wabić szczęścia kwiat

Garść słów i gorących życzeń
to serc naszych dar
niech Bóg Dobry troską cieszy
do równych stu lat



Jubileusz

To była wiosna - Serce w plecaku
Nie przyjdę do Ciebie dziś
wypadła warta w leśnej kniei
- na brzozech lśnił nowy liść

Porankiem wiosny w cichym kościółku
ksiądz związał stulą parę rąk
życie - jak życie - różnie bywało
żyło się - żyje - z dwojga rąk

I lat minęło prawie pół wieku
powagą zdarzeń los chronił nas
zmarszczki jak bruzdy rodzinnej roli
taki niestety jesieni czas

W ciszy kościoła z organ zabrzmiało
Veni Creator - Miodowy czas
gdyby tak można czas ten zawrócić
i znów we wszystkim Bóg ustrzegł nas



Nasz jubileusz

Gdy wiosna zakwitła tulipanami
a łąki złociły dywany kaczeńców
w wiejskim kościółku z modrzewia
zaprzyjaźniony organista
zaintonował uroczyście - Veni Creator

Obrączki nasze nie były ze złota
był przecież wojenny czas
przy ślubie naszym asystowali
drużbowie najbliżsi - druhowie
leśni partyzanci

Trudno uwierzyć że można pół wieku
razem żyć sobie potrzebnym być
szamotać się z losem upartym
i szczęście wciąż gonić
by zamieszkało pod wspólnym dachem
Biedni oboje - jak mysz kościelna
posagiem była tylko miłość
i proste ludzkie uczucie

i wiara w przyszłe lepsze jutro
A życie wciąż biegło zdyszane na przelaj
nie szcędząc trosk i wydarzeń
o każde jutro lęk pozostawiał ślad
na ogorzałych troską twarzach

Zmarszczki na skroniach włosów siwizna
jak podorywki jesienne
już dzieci i wnuki pilnują tradycji
pamiętek rodzinnych bezcennych

I jeszcze domownik - świerszcz za kominem
to wsi rodzinnej nieodłączne dźwięki
to nasze drogie minione pół wieku
- Bogu niech będą dzięki



Do przyjaciół

Zaproszeń nikomu nie posyłam
bo u mnie drzwi stoją otworem
odpowiem z serca - Na wieki wieków
porankiem południem wieczorem

Kwiaty są zawsze przed domem
prócz zimy gdy wieją śnieżyce
w tym czasie w piecu napalone
i serca są bardziej gorące

Wierszy spod serca mam sporo
uczuciem poezji każdego obdarzę
i wino się znajdzie na stole
za nasze rodzinne przymierze

Umownie - zaproszeń nie wysyłam
bo wierzę w ludzkie przywiązanie
i w to że nasza bliskość
jest trwała i nie wygaśnie

(lipiec 1993)



Wiosenny polonez

Zawirowalo

południowy wiatr

kos mawiało

zawizualizowało

III. WIOSENNY POLONEZ

(Karnawał zieleni)

W wiosennej zielonej
wzbiła furan kurzu
z wiatrem tańczyła
zwego poloneza
z słońcem pod ręką
w ruchliwe ulice
dzieciom czupryny
wyglądać pobiegła





Wiosenny polonez

Zawirowało
południa oddechem
kos na topoli
zagwizdał na flecie
szelestem westchnień
wiatru powiewem
na świat szeroki
zeszła wiosna

Pierwszy łyk wody
z leśnego ruczaju
dywan jej ścielą
zazdrosne kaczenie
powabnym welonem
mgieł osłonięta
do zagród wiejskich
podąża stęskniona

Na progu domu
ubogiej staruchy
ogrzała słońcem
spracowane dłonie
w stalowym pługu
przejrzała się lustrze
nieposkromiona
w czasie swego trwania

Na wiejskiej drodze
wzbiła tuman kurzu
z wiatrem tańczyła
swego poloneza
z słońcem pod ramię
w ruchliwe ulice
dzieciom czupryny
wygładzać pobiegła



Wiosna

Kiedy znów zapachnie wiosną
w skowronka podniebnej pieśni
na łąkach zakwitną kaczeńce
zazielenią się bzy

Pługi srebrem lemiesz
pokrajają ziemię w skiby
nowy chleb się zasieje
na nowy nadziei rok

Otwórzmy serc podwoje
wywietrzmy zwątpienia z izby
miłość będzie panować
niepodzielnie - w dzień w noc

Nadzieją umocnieni
witajmy nową wiosnę
bądźmy sobie życzliwi
tak jak siostra i brat

Tyle piękna w tej wiosnie
świat się baśnią przeplata
trzeba kochać to życie
i wciąż się uczyć żyć



Która to wiosna

Przywołana - gorącością serc
ponaglana łaskawością słońca
szeptem zakochanych par
welonami mgieł osłonięta
o świetle ukazała się - wiosna

Rozłożyła kwietne dywany
skowronkową zamówiła muzykę
oraczy wysłała na pola
nadzieję nowego chleba ogłasza
w swej codzienności - wiosna

Wiosna - karnawał młodości
ludzkich kłopotów rozdwojenie
radością wokół wielbiona
pacierzem błogosławiona
przyszłości naszych - matka

Usiedli obok wiosny
na starej parkowej ławce
zapytali dyskretnie sami siebie
która to wiosna - kochanie
naszej burzliwej miłości



Zielone Święta

Świat otulony zielenią
karnawał kwiatów i łąk
radość nam piersi rozpiera
przenika do serca w głąb

Zielone Święta - zielone
z niebios światłości blask
niech spłynie na naszą bezradność
Duch Boży bogactwem łask

Jabłonie zakwitły w sadzie
jak panny w bieli na ślub
otwórzmy ducha na oścież
może wydarzy się cud

Duch Boży jak w Wieczerniku
zostawi mądrości ślad
wiara nadzieja i miłość
staną u życia bram

Na polach złote rzepaki
w kwiatach owadów rój
pszczela muzyka koi niepokój
osusza pracy znój

Garściami tataraków
umaim w domu każdy kąt
i zaśpiewamy pieśń nadziei
na chwałę Zielonych Świąt



Karnawał zieleni

Karnawał kwiatów
i zieleni
wiosna urodą
się przechwała

świat strojny

niezwykłą szatą

zielone - hej

Zielone Święta

Złotem zakwitły

miodowe rzepaki

oczarowane

skowronków muzyką

nowy chleb rośnie

na rozległym łąnie

i moc nadziei

budzi każde rano

Zgromadź nas Boże

w polskim Wieczerniku

na przekór bramy

zostawim otwarte

niech wszystkie dary

niebiosa zdobiące

spłyną na naszych

domów niskie progi

Niechaj te dary

staną się bogactwem

na nasze wielkie

świątkowe posłanie

wstąp - odnów ducha

w polskim narodzie

Boże nasz -

Wszechmocny Panie



Gdy w maju

Gdy w maju są Zielone Święta
to świat się śmieje kwiatami
tatarak wonią się panoszy
nadzieją bogaci się świat

Żytem kłaniają się łany
skowronek z niebieskich pował
ludziom rozgłasza wokoło
że życie ma zostawiać ślad

Gdy mija czas tulipanów
i troska troskę pogania
trzeba z mocną wiarą
otwierać bramy serc

Miłość się zjawi - dar Boży
miłości wielka potrzeba
dni naszych wielkie pragnienie
gdy w maju są Zielone Święta



Majowa pieśń

W ciszy wieczoru
umilkły żaby
w stawie co obok
rozstaju dróg

Wokół kapliczki
kwieciami majonej
zbiera się grupa
maryjnych sług

Na świat popłynię
Kyrie elejson -
Matko coś w niebie
nie opuść nas

Pod Twą obronę
my Twoje dzieci
wespzyj nas łaską
i moc nam daj

Przez wsie i miasta
w wiosny posłudze
pieśń echem płynie
pod nieba strop

Gwiazdy mrugają
zadowolone
cisza zapada
- majowa noc



Słowiki

Powróciły - ośpiewały
ogrody i uroczyska
powitały kraj rodzinny
wieś - zielony las

Zakochanym i wątpiącym
w uczuć ludzkich wszechpotęgę
nowe treści i zamysły
słowicznych hymnów treść

Kasztan - kwiatów żyrandole
bzy zapachem otulają
wiosna - wiosna w swym żywiole
mknie przez szary świat

Na parkowej starej ławce
przytuleni - On i Ona
spowiadają się słowikom
z bujnych młodości lat

Nim ucichnie baśń słowicza
pomyśl jak upiększyć życie
by z marzeniem i mądrością
iść w nieznany świat



Poranek

Wyrwał się z objąć nocy
kochanek szalonej miłości
i jeszcze przed wschodem zorzy
spłynął leciutko na świat

Pobudził śpiące ptactwo
i szalem mgieł otulony
pośpieszył na dzwonnice wieże
ogłosić światu dzień nowy

W błotnistej kałuży się przejrzał
wykąpał w srebrzystej rosie
pogasił uliczne latarnie
- poranek nowego dnia

Zapalił w sercach nadzieję
miłości ogłosił zew
by każdy dzień godnie przeżyć
zostawić istnienia ślad

Dzień za dniem szybko mija
gonią nas pokolenia
los nam wyznacza swe ścieżki
- taki dziwny ten świat



Osobliwy poranek

Zaglądnął w każdy zakątek
ożywił iskrę nadziei
napoił rosą kwiaty
obudził zaspane ptaki

Na leśnym uroczysku
rozwinął białe welony
w zadumę czasów wsłuchany
losem dnia zatroskany

Z kielicha kwitnącej malwy
wygonił leniwe trzmiele
w tajemnice życia wplątany
spłynął na kręte ścieżyny

Zakołysał dzwonami
wieżycy wiejskiego kościoła
echo rozniósł wśród lasów
i rozmodlonych pól

Każdy poranek ma swe oblicze
przemija każdy swoją pieśnią
zechciej wysłuchać hymnu nadziei
osobliwego poranka



Przed Wielkanocą

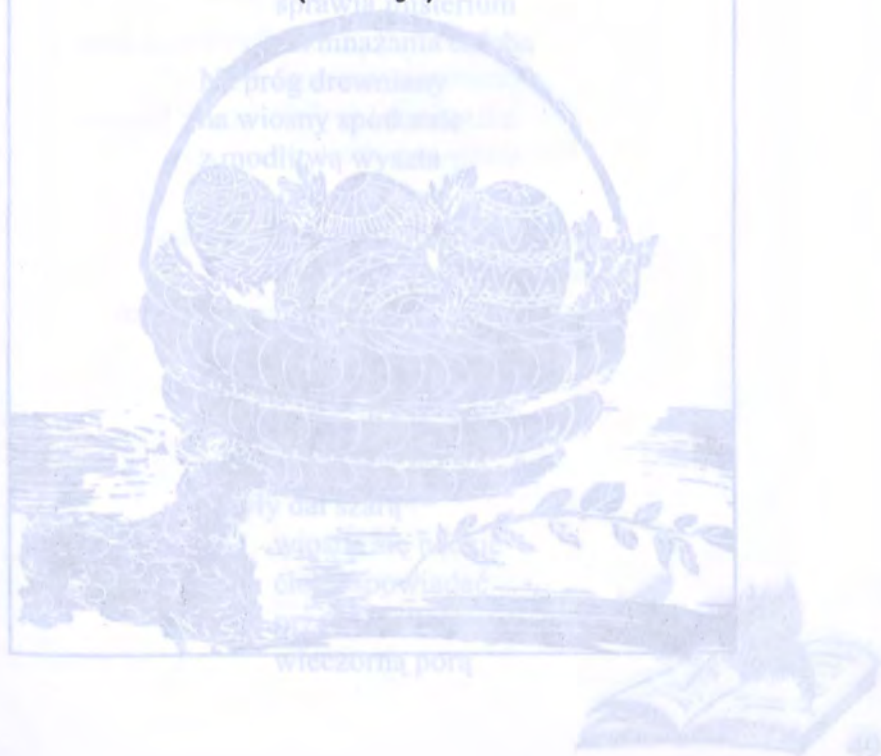
Wiosna w pośpiechu
na przelaj przez pola
kwietne na łakach
rozściela kobierce

a serca ludzkie
po zimny mroźwiecie
na targ wiosenny
wiodą swe marzenia

Wiosna zaprasza
oraczy na pola
co siejbę złączą

IV. PRZED WIELKANOCĄ

(Alleluja)



Wielkanocny poranek

Zegłyłaj w kadej mójaj
czynie mójaj mójaj
mójaj mójaj mójaj
mójaj mójaj mójaj

Wielkanocny poranek
Wielkanocny poranek
Wielkanocny poranek
Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek

IV. PRZED WIELKANOCĄ

Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek

(Alisla)

Wielkanocny poranek

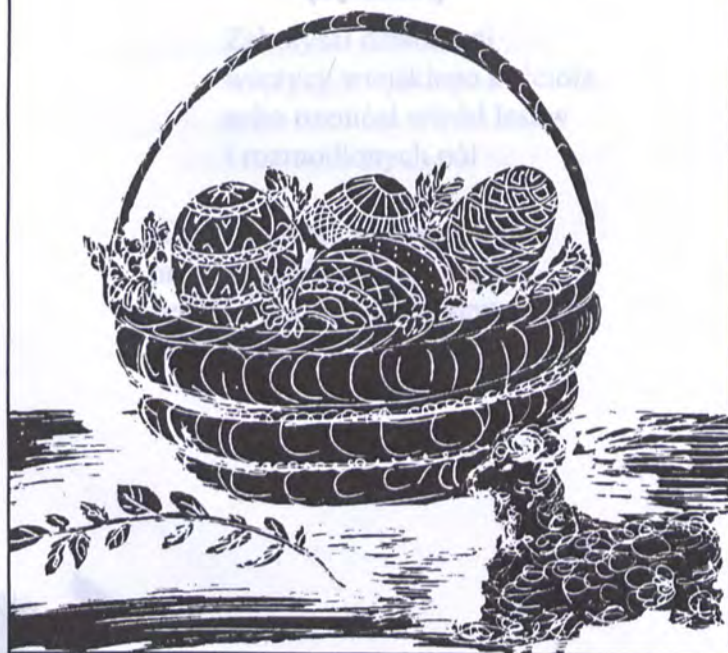
Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek

Wielkanocny poranek



Przed Wielkanocą

Wiosna w pośpiechu
na przełaj przez pola
kwietne na łąkach
rozściela kobierce

a serca ludzkie
po zimy martwocie
na targ wiosenny
wiodą swe marzenia

Wiosna zaprasza
oraczy na pola
co siebę zaczną
na spulchnionej roli

wierni kapłani
posłannicy nieba
sprawią misterium
rozmnażania chleba

Na próg drewniany
na wiosny spotkanie
z modlitwą wyszła
babunia strokana

która to wiosna
a co roku inna
nowa nadzieja
opłotkom i czasom

Na mokrych łąkach
zakwitły kaczęce
welony mgieł
okryły dal szarą

wiosna się będzie
cicho spowiadać
przed Wielkanocą
wieczorną porą



Pieśń radości

Różowy świt ogarnął świat
w oddali zagrały dzwony
Pan z grobu powstał własną mocą
- Niech będzie pochwalony

Rezurekcyjną radości pieśń
głos niesie na wszystkie strony
przez wsie i miasta biegnie zdyszane
zwycięskie - Alleluja

Wiosna zielenią świat odziewa
i kwietne przywdziewa ornaty
w chwały pochodzie Pan Zmartwychwstały
zwycięski i wspaniały

Nie zamykajcie bram swoich domów
otwórzcie serc zawilości
może sam Chrystus idąc z Emaus
wstąpi z pokojem zagości

W powagi czasie na polnej gruszy
kos zagrał na swoim flecie
zwycięstwa moc bogactwo wzruszeń
na codzienności ścieżce



Alleluja

Przez otwarte okno
wtargnęła z mocą
muzyka dzwonów
Rezurekcyjna
niesie się pieśń

wesoły nam dzień
dziś nastał
Chrystus zwyciężył
piekło i świat
Prawda pokonała zło
- Alleluja

Świat oddycha wiosną
na bezlistnym drzewie
gwiżdże kos
serce rozpiera
wewnętrzna siła

dniom powszednim
nadzieja ducha
piekiel moce
zawojował
nad nędznymi
się zlitował
- Alleluja

Błogosławiony świt
oblał ziemię
kolorami
wybuchy petard
głuszą ziemi szept

naprawdę
Pan zmartwychwstał
już pusty grób
- Alleluja



Niewiasty przy grobie

Po bezsennej nocy
pełne niepokoju
wyszły przed świtaniem
do Pańskiego grobu

Kamienista droga -
wciąż się potykają
ranią bose stopy
o wystające głązy

Mówią niewiasty
z wielkim niepokojem
a któż nam odsunie
kamień grobowy

Na bezlistnym drzewie
śpiący kos zagwizdał
zagrał na swym flecie
wiosenną serenadę

Nie masz Go tutaj
nasz Pan zmartwychwstał -
rzekł Anioł stojący
u progu grobu

A kto nam zdejmie
z serc skołatanych
ciężar zwątpienia
i niepokoju

Tylko sam Chrystus
jak sam powiedział
„Jam jest prawda i żywot”
- Alleluja



Kraszanki - pisanki
(*Twórcom opolskich kraszaneek*)

Kraszanki - pisanki
na świątecznym stole
tyle w was radości
spracowanych rąk

Śniły się po nocach
wymyślane wzory
cudeńka wiosenne
umajonych łąk

Ale spocząć chciały
misternie splecione
i sercem i duszą
Wielkanocnych dróg

Godnie zdobią stoły
wzbogacają ducha
Bóg świętuje z nami
słucha naszych prośb

Utkwiły w mej pamięci
pisanki malowane w kwiatki
drżącymi spracowanymi rękami
mojej niezapomnianej matki



Cieśla z Nazaretu

Był sobie cieśla z Nazaretu
mistrz w swojej sztuce i zawodzie
budował domy pełne szczęścia
i był sownie wynagradzany

I dla bogatych i dla biednych
w cichym miasteczku - okolicy
zamówień było co niemiara
dla mistrza z miasta Nazaretu

Każdy dom z bierwion wyciosany
i z solidnością wykonany
przynosił zaszczyt Józefowi
i Jego dziełu szlachetnemu

Praca i praca bez ustanku
zapewniać ludziom schronienie trzeba
jeżeli Bogu pracą się służy
to przecież chwała dla nieba

Skoro po dziadku jesteś mym patronem
Tobie zwierzyłem życia zawłość
bądź mi do końca troskliwym obrońcą
gdy kiedyś stanę na progu wieczności



Boże Ciało

Rozdzwoniły się dzwony
kwiaty z okien wyrzały
Bóg wyszedł ze świątyni
i chodzi w blasku chwały

W bieli swego opłatka
w swych tajemnic pokorze
siła mocy i łaski
na twych drogach - o Boże

Gnie się ludzkie kolano
pieśń ulata w niebiosy
niejedna łza spadnie na bruk
z prostej ludzkiej wdzięczności

Dzwony biją - pieśń niesie
za próg miasta w oddale
Bóg wsłuchany w hołd pieśni
zlicza troski i żale

Nim wrócisz do świątyni
Boże mocy i chwały
błogosław hojną ręką
Piastrów Jawor - kraj cały



Chrystus

Szedł Chrystus -
dźwigając krzyż
z mokrego świeżego
drzewa

Po wyboistych
ulicach miasta
ranił swe bosc
stopy

Krzyż Go przygniatał
ranił ramiona
sił nie starczało
Bogu

szydzili z Niego
ludzie obłudni
ze swoich domów
progu

Nim oddał życie
na drzewie Krzyża
świat cały objął
w ramiona

i tak od wieków
w przydrożnych rzeźbach
za pamięć ludzką
kona



Na progu wioski

Na progu wioski bielonych chat
zrośnięty tą samą dolą
krzyż stoi skromny od dawnych lat
nad szarą drzemie rolą

A na spróchniałym drzewie krzyża
Chrystus wyciąga swe ręce
i głowę skłania - ku ziemi zniża
w niezmiernym bólu i męce

Wicher zwiędnięte szarpie wieńce
nuci dla Zbawcy pieśń współczucia
słońce zachodząc swe rumieńce
Bogu pod stopy rzuca

A Bóg wciąż w męce swej zakuty
z przymkniętymi na wpół oczyma
słucha skarg ziemi smutnej nuty
i pieczę pośród wioski trzyma

A kiedy szary mrok zapada
i świat się siną mgłą załzawi
to noc w swe moce świat zawłada
to Chrystus dobrocią błogostawi

I wokół płynie Jego troska
na pola drzemiące - rozległe dale
gdzie Jemu wierna każda wioska
z wiatrem zasyła swoje żale



Refleksje odpustowe

Garniem się Boże do Twego ołtarza
wyplakać troski dziękować za wczoraj
ożywić serca mocą Twojej chwały
ukoić ducha w blasku Przemienienia

Zechciej rzeknąć - tu dobrze jest Panie
w jasności cudu Twego Przemienienia
zechciej swą łaską ubogacić - Panie
życia naszego nieustanne trwanie

Gdy przed obrazem Twego Przemienienia
dostąpię ulgi w szarej codzienności
niech Twoja dobroć i łaska najświętsza
w naszych rodzinnych domostwach zagości

Przed ołtarz złożymy plonów wieńce
srebrności żyta i złoto pszenicy
i nasze serca bogaczone łaską
w blasku Przemienienia - cud Tajemnicy

W łagodność ducha i pokój na ziemi
przemień od dzisiaj nasze bytowanie
w jasności cudu Twego Przemienienia
Ojczyznę naszą pobłogosław - Panie



Ponad szarością codzienności
na świat zmęczony twardą pracą
wybiega z lasu zmierzch na przelaj
na Anioł Pański grają dzwony

Echo roznosi w dal przestrzeni
konając gdzieś w pustkowiu pól

V. PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI

(W hołdzie Maryi)

Warto się wstąpić w echo dzwonu
ukołić serce jak balsamem
powitać trzeba w mocy ducha
nasze codzienne nowe jutro



Refleksje polityczne

Głęboko się Boże do Twojego ołtarza
wypłakaj łzami dziękowań za wszystko
ożywić serce mocą Twojej sławy
sławić ducha w blasku Przemienienia



Zechciej zstąpić - tu dobrze jest Panie
w jasności czoła Twojego Przemienienia
Ojczyznę naszą pobłogosław - Panie



Anioł Pański

Ponad szarością codzienności
na świat zmęczony twardą pracą
wybiega z lasu zmierzch na przelaj
na Anioł Pański grają dzwony

Echo roznosi w dal przestrzeni
konając gdzieś w pustkowiu pól
dziwne tajemnic wciąż nieznane
nieproste ludzkie skojarzenia

W muzyce dzwonów czas wspomnienia
czasu co umknął bezpowrotnie
jak by nie było - nowa zmarszczka
ozdobi znowu nasze skronie

W muzyce dzwonów łyk nadziei
co jutro znowu się odmieni
niech ta nadzieja się umocni
i uspokoi w nas zwątpienia

Warto się wsłuchać w echo dzwonu
ukoić serce jak balsamem
powitać trzeba w mocy ducha
nasze codzienne nowe jutro



Zielna

Zapach ruty i mięty
owsa i jarzębiny
pcha się do wnętrza kościółka
co ma modrzewia ślad
W ołtarzu Czarna Madonna
pełna wdzięku i łask
przygarnia ludzkie serca
i westchnień liczy głos
Zagrały organy na chórze
serdeczna nasza Pani
opiekuj się tym ludem
gdzie można bez Ciebie iść
Spadły jak deszcz ożywczy
krople święconej wody
ożyły wiązki ziela
i serca ogarnął żal
Ty jesteś wysoko na niebie
trosk masz pełne zakątki
przyjmij na większą chwałę
zapach z pól naszych i łąki
Święcą w niebie rocznicę
gdy Matka Boża w chwale
z duszą ciałem stanęła
u Boga wieczności bram
Pachną zioła wokoło -
Zielna Pani miedzami
wraca po łaski dla ludzi
nie skąpi ich Stwórcy tron



Jagodna

Górskie ścieżyny daleka droga
wiodły Maryję w odwiedziny
pod sercem niosła życie Boga
zapowiedziane przez Anioła

Dzban jagód w drodze uzbierała
bo leśnym cieniem ścieżka wiodła
i stąd od niepamiętnych czasów
zwa Ją Najświętsza i Jagodna

Na progu krewnej swej - Elżbiety
radością cała przepełniona
wyrzekła - Wielbij duszo Pana
i chwała Jego Imienia

Biblijnych czasów wydarzenie
świętem Maryjnym słynie w świecie
powstał poezji hymn odwieczny
Boga sławiący - Magnificat

W lasach jagody dojrzewają
i pełnię lata chwali przyroda
ścieżkami losów ludzkich zdąża
Najświętsza - pełna łask - Jagodna



Pieśń nad pieśniami

Pokonać górskie skaliste ścieżki
to rzecz niełatwa dla niewiasty
odwagi trzeba - poświęcenia
i siły krzepkiej dla nóg

Maria w błogosławnym stanie
radością wielką napełniona
zwierzyć się chciała i pochwalić
że dostrzegł ją Wszechmocny Bóg

Stanęła w progach u Elżbiety -
jeszcze przed czułym powitaniem
pieśń nad pieśniami wyśpiewała -
Uwielbiaj duszo mego Pana

Głoś duszo sławę Pana mego
chwal Stworzyciela tak dobrego
Bóg mój - zbawienie moje i otucha
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha

Wśród niepokojów ludzkiego istnienia
jak się potoczą jego dalsze losy
proroctwem wielkim ubogacona
wielbić ją będą wszystkie narody

Zwykle w nieszpornych modlitw czasie
z kościołów wiejskich - dumnych katedr
pieśń nad pieśniami w niebios bramy
gołębim szlakiem w niebo wzłata



Madonna Polna

Żniwne skwarne południe -
ciszę kołysze sryzoga
bieleją owsy pustoszeją pola
panoszy się żar i spiekota

Na rozstaju polnych dróg
w drewnie spróchniałej kapliczki
wiejskiego artysty ręką malowana
dobroci pełna - Madonna Polna

Głogi dojrzały purpurą
otulają cokół kapliczki
samotność tu niepodzielna
w szalonym pośpiechu wczoraj

Oblicze okryte kurzem
zmyje deszcz rychłej burzy
w urodzie i dostojęństwie
znowu zabłyśnie - Madonna Polna

Przechodnie z ciężarem życia
skłaniają nisko swe głowy -
znalazłaś łaskę u Boga

Maryjo - Madonno Polna

Żniwną pracą utrudzeni
uwikłani w szarą codzienność
tylko u Ciebie mamy obronę
o najłaskawsza - Madonno Polna

Jakże tu błogo - inaczej
niż w katedralnym wystroju
nie złocą się wota w ołtarzu
a tyle nieziemskiego spokoju



Siewna

Zeszła z niebios błękitu
w chłodny wrześniowy ranek
mgieł welonami osłonięta
w zapasce garnce żyta

Pierwsza rzuci to żytko

bo rola już utęskniona

cudu przeistoczenia -

zasieje połacie pól

Nim siewniki - traktory

zamącą polną ciszę

Pani zdąży się schronić

w kapliczce polnych dróg

Zazielenią się pola

miedzą kroczy nadzieja

a jesień się domaga

jarzębin korali sznur

Dymy na kartofliskach

jak kadzielnic ofiary

jeszcze babiego lata

przyjdzie bajeczny czas

Pozostaną wspomnienia

które również wygasną

ostatni klucz żurawi

pożegnał rodzinny step

Jeśli życie przed nami

lato znowu powróci

z hymnem ludzkich nadziei

czarować wielki świat

głębim szlakiem w niebo wgląda



Pani Siewna

Szarym polem podorywek
miedzą - o świtanie
mgieł welonem otulona
kroczy Matka Boska

Na uprawne pulchne pole
piaszczystej szarzyzny
jak przystało dobrym gazdom
rzuca złote ziarna

Przy kapliczce na rozdrożu
usiadła zmęczona -
Pani Niebios i Królowa
Matka Boska Siewna

Tak co roku zwyczaj każe
wrześniowym świtanie -
Matka Boska pełna troski
schodzi na tę ziemię

Zasiać trzeba wszystkie pola
- pośpieszcie rolnicy
nim nastąpi niepogoda
czas szarugi - zimnicy



U stóp Twoich

U stóp Twoich ołtarzy
naręcza kwiatów i ziół
urokiem naszych pól lasów
Maryjo - składamy Ci hołd

Trudne były te żniwa
w tegorocznej spiekocie
lecz obfity plon - chleba
przybędzie na Ojczyzny stół

Poczerniały Ci lica
od słonecznej spiekoty
na tym wspólnym zagonie
jesteś każdego dnia

Źródło naszych nadziei
Bogiem Matko wsławiona
pozwól chleb nowy spożywać
w braterstwie naszych serc

Na polach czai się jesień
w lasach zakwitły wrzosey
pozwól Matko swą troską
dobrocią przytul ten kraj



Gromniczna

Bezkres ośnieżonych pól
mróz ścisnął cały świat
z niebieskich krain
poświatą księżyca otulona
w ziemskie odwiedziny
udała się Gromniczna Pani

Przez wertepy pól
zasypane trakty dróg
chroniąc od wiatru
ogarek świecy
wstępuje cicho
do wiejskich zagród
kojąc gorączkę
i cierpienie

Wielkie miasto - hospicjum
Ona upragniona
choć nie zapowiedziana
przy łóżku konającego
cicho przystanęła
płomykiem gromnicy
ogrzała stygnące ręce

Matka troski -
Gromniczna Pani
odprowadziła
na drugi życia brzeg



Nie zatraćmy nadziei

Oj ludziska ludziska
nie zatraćmy nadziei
Nowe idzie w swej mocy
nie zamykajmy drzwi

Otulajmy skwapliwie
przedwiośnie w naszych sercach
aby pochodu nadziei
nie zmroził czasu wiatr

Miłość stara jak wieki
w nowej będzie oprawie
i powiemy z rozgłosem -
dobra trza wiecznie strzec

Niech piękne dni młodości
splotą nasze marzenia
aby świat stał się inny
przyczyną naszych serc



Litania dla matki

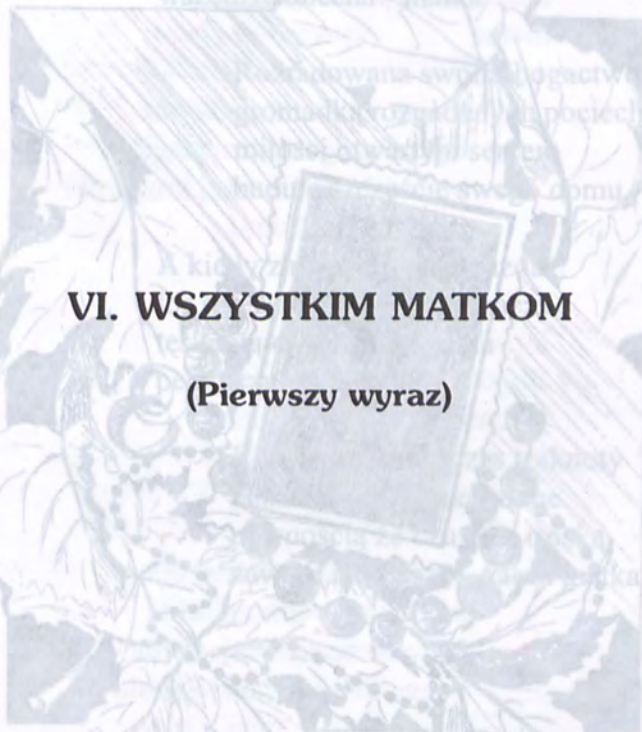
Litania przydomka w zdobiona
codziennością trosk przygnieciona
w swym postanowieniu doskonała
wszędzieobecna - matka

Pracująca swym Bogactwem -
główną rozsadą i pociechą
matki, ożywiającej serce
kochać i być swym domu

A kiedy

VI. WSZYSTKIM MATKOM

(Pierwszy wyraz)



Наша забота о вас

Ваша забота о нас

Ваша забота о нас

Ваша забота о нас



Litania dla matki

Litanią przydomków zdobiona
codziennością trosk przygnieciona
w swym posłannictwie doskonała
wszędzie obecna - matka

Rozradowana swoim bogactwem -
gromadką rozgadanych pociech
miłości otwartym sercem
buduje szczęście swego domu

A kiedy z rodzinnego gniazda
los ścieżki każdemu wyznaczy
tęsknotą opłaca swoje lata
pełna czułości - matka

Kiedy nadejdzie czas tęsknoty
ucisz swe serce skołatane
pewnością że czuwa z troską
zawsze najlepsza - nasza matka



Pierwszy wyraz

W małym domku Nazaretu
nad kołyską pochylona
pełna szczęścia i radości
Łaską Bożą przebogata -
matka

Usłyszała pierwszy wyraz
najdroższego niemowlęcia
w szczebiotaniu swej kruszynki
pierwsze słodkie -
ma-ma

Upojona tym wyrazem
Bogu w niebie hołd oddała
łzy radości życia perły
spłynęły po twarzy
matki

Wielka radość każdej matki
jak świat długi i szeroki
po wsze czasy wydarzenie -
swego dziecka pierwsze słowo
mama



Wszystkim matkom

Zapomnieć się nie da
w szarej codzienności
nieważne
ile masz lat
troski matczynej
od dziecka - kołyski
do czasu
jak trzyma nas świat

I moja matka
w troski przebogata
przeszła przez życie
pracą - trudem rąk
aby gromadce
ukochanych dzieci
nie brakło chleba
- był wojenny czas

Nie ona jedna -
takich było wiele
swym bohaterstwem
zadziwiły świat
cóż - za to matkom
niech nie gaśnie pamięć
na grobie matki
często kładę kwiat



Matkom

Tak wiele wierszy już napisano
zebrano wszystkie czułe słowa
cóż mam powiedzieć jak wyśłowić
by godnie uczcić Święto Matki

Kwiatami - kwiaty szybko giną
słowami - wszystkie takie znane
sercem - otwieram moje bogactwo
dla Ciebie ono bije - Droga Mamo

Całuję Twoje obie ręce
drżące gorące spracowane
najlepszą matką w całym świecie
byłaś i jesteś - Moja Mamo

Jak dobrze być przy Twoim boku
poskarżyć się na codzienności
i patrzeć w Twoje smutne oczy
Mamo - tak dobrze być u Ciebie

Wszystko ma swoje przeznaczenie
każdy się płacze swoją ścieżką
nie było to jak być u Mamy -
wszystko minęło - jest przeszłością



Matce

Wzruszenie odbiera słowa
a chce się zaśpiewać hymn
Matce - która odeszła
na drugi tajemnic brzeg

Za tamte lata dziecinne
pełne matczynych trosk
i bajki na dobranoc
i pełen wzruszeń głos

Za pożegnania z kromką chleba
- z niechęcią szło się w świat
za tęskne listy łzą kropione
gdy dłużyl się nam czas

Za nauszniki na nocną wartę
pozostał w pamięci ślad
i za różaniec z krzyżykiem
co przepadł w wojenny czas

Za wszystkie powitania
gdy z wojny przywiódł Bóg
Aniołem Stróżem się obrała -
jej spłacam wdzięczności dług

I śpiewam sercem i duszą
dla mojej Matki hymn
i chylę posiwiałą głowę
i tego wiersza rym



Po Matce

Po matce zostały korale
noszone paradnie od święta
pozostał łańcuszek srebrny
i ślubna obrączka złota

Pozostał po matce ślad
dobroci wielka miara
pożółkła fotografia
z jej trudnych młodych lat

Pozostał drewniany różaniec
skarb spracowanej matki
przywoływała nim szczęście
pod swój rodzinny dach

Pozostał też zwyczaj na kwiaty
na fuksje w oknach i pelargonie
i pamięć co nigdy nie więdnie
w szalonym biegu lat

I śpiewam sercem i duszą
dla mojej Matki hymn
i czołę posiwiałą głowę
i tego wiersza tym



Babcia

Żyje sobie taki chruścik
co miłością się spala
ręce ma drżące siwy włos
na pierwsze imię - Babcia

Budzi ją ze snu każdy szmer
poprawia mi w nocy poduszkę
zapina pod szyją guziki
gdy śpieszę rano do szkoły

Mały malutki kątek -
to wszystko co ma babcia
szeroką rzekę wspomnień
- życia swego majątek

Ma jeszcze babcia na strychu
skrzynię swojego wiana
malusie życia muzeum -
tyle tam mieści pamiątek

Babcia zna tyle pacierzy
do polskich świętych się modli
i wierzy - święcie wierzy
w naszą świetlaną przyszłość



Dziadek

Być dziadkiem -
nieprosta sprawa
ochoczo dźwigać
ciężar swych lat

być przeżytkiem
w swoim otoczeniu
z zazdrością patrzeć
na cały świat

Przeszedł dziadek
w swoim życiu -
opowieści starczy
na sto kart

i nie ma komu
opowiedzieć
ten historyczny
życia szlak

Śnieg otula
szare pola
z lasu się skrada
przedwiośnie -

i mnie się marzy
w mojej starości
czas kiedy moja
wnuczka dorośnie



Agnieszka

Moja wnuczka Agnieszka
ceni moją poezję
czyta wiersze i mówi -
dziadku to może być

Jest mym pilnym cenzorem
i wiernie adiustuje
strofy mojej poezji
- rodzinnej więzi nie

Trzeba sięgać w głąb serca
budzić w sobie natchnienie
gdy odbiorca mych wierszy
to mego życia skarb

Tak już chyba zostanie
w ciche mroźne wieczory
wydzierżawię się muzom
w życia jesienny czas

Nowe wiersze napiszę
z potrzeby mego serca
o czym będą te wiersze
trudno powiedzieć dziś



Paniom - 8 marca

Kwiaty - śmielej powiedzą
wynurzą nasze pragnienia
i życzenia najskrytsze
do Waszych spłyną serc

Niechaj kwiaty nie wiedną
i miłość nie przygasa
wśród życiowych zagadek
niech Was ochrania los

Czasem zabraknie kwiatów
różnie to w życiu bywa
z szczerości serca najmocniej
uściśnij Panią - i już

Niechaj słońce rodzinne
świątynia ludzkiej czułości
będzie błogosławieństwem -
domu Waszego skarb

Tak - miłe Panie - prawdziwie
wszystko Wam zawdzięczamy
to wspólne nasze szczęście
jest dziełem Waszych rąk

I mnie się marzy
w mojej starości
czas kiedy moja
wnuczka dorosnie



Jawor w kwiatach

Miasto nad Nysą Szaloną -
gdzie takie drugie znajdziecie
tu kwiaty na Dzień Dobry
kwiatami się mówi Cześć

Kwiaty do okien się ciska
w ogródkach kwietne girlandy
z kwiatami zawsze łatwiej
pokonać szarości dni

Na skwerach skrawki zieleni

VII. JAWOR W KWIATACH

(Uroki miasta)

Poezja kwiaty muzyka i tańce
to miasto ma w swoim programie
żyć nie umierać - mawiają znawcy
na wieś światowych stron

O Jaworze moja miłości



Parowóz - 8 marca

Kwiaty - śmieci powiodą
wymazane przez przelotne
i życzenia dajemy
to Waczych sphyra strona

Nasze kwiaty nie wiążą
i miłość nie przegada
wśród życiowych zapachów
niech Was odurzą los

Całować śmieci kwiaty

VII. JAWOR W KWIATACH

z 1. 1. 1970 r. (1. 1. 1970 r.)

(1. 1. 1970 r.)

Parowóz - 8 marca
Kwiaty - śmieci powiodą
wymazane przez przelotne
i życzenia dajemy
to Waczych sphyra strona



Jawor w kwiatach

Miasto nad Nysą Szaloną -
gdzie takie drugie znajdziecie
tu kwiaty na Dzień Dobry
kwiatami się mówi Cześć

Kwiaty do okien się cisną
w ogródkach kwietne girlandy
z kwiatami zawsze łatwiej
pokonać szarości dni

Na skwerach skrawki zieleni
róże w słonecznym blasku
zapachem czarują przechodniów
bajkowy tworzą czas

Poezja kwiaty muzyka i tańce
to miasto ma w swoim programie
żyć nie umierać - mawiają znawcy
notable światowych stron

O Jawor - ty moja miłości
tobie poświęcam ten wiersz
i ludziom co dla kwiatów
mają serdeczny gest

Zachwycę nam wrota
Jaworskich Dni i miasta
my chcemy że w tym mieście
możemy w spokoju żyć



Karnawał kwiatów

„Niech Jawor w kwiatach tonie”
apel podjęli ludzie
co z miastem się związali
na dobre i na złe

Miłość się w kwiatach kocha
szczerłość rozpala serca
niech więc karnawał kwiatów
w tym mieście stale trwa

Kwiaty cisną się w oknach
w kwiaty strojne balkony
i ogródki przed domem -
zmienia się szary świat

Ludziom lżej żyć w przyjaźni
z kwiatami do sąsiadów
kwiaty wręczamy staruszce
której brakuje sił

Niech Jawor w kwiatach tonie
znów zaprosimy gości
jak stary zwyczaj każe
że gość - to Bóg w nasz dom



Uroki miasta

Ratusz z dumą spogląda
na historię i domy
co kryją pod podcieniami
legend - tajemnic noc

W kolorach barwnej tęczy
słońcem złotym głaskane
wystrojone jak panny
na karnawałowy bal

Stoją strojne i marzą
że są godne Krakowa
i dziwują się ludzie
ich urodzie na schwał

W najkrótszą noc pośród lata
zjeżdżają tu na jarmark
zjawy z Piastowskich czasów
ludziom składają hołd

Tym ludziom tego miasta
co w kwiatach się kochają
miasto stroją poezją
gdy przyjdzie Biesiad czas

Zazdroszczą nam uroku
Jaworskich Dni i miasta
my dumni że w tym mieście
możemy w spokoju żyć



W zabytku zadumy

Z wieżą nad starym Rynkiem
o każdej porze spory wiedzie
bo się historia w datach myli
i okłamuje szary świat

Spraszają do swoich komnat
dostojnym rycerskim gestem
aby pokazać niecodziennosc
w pochodzie minionych lat

Jakbyś był w Bożym salonie -
odurza podziw dla sztuki
nie można sobie tego odmówić
wśród szarych codzienności

Tak defilują w salonie wieki
wszystko w pobożność urasta
skłaniamy swe skromne postacie
natchnieniem wieków ubogaceni

Przyjdą dzisiejsze pokolenia
zgłębiać historię sztuki
uciszać niepokoje życia
przed wielką przyszlą niewiadomą



Olśnienie

To było takie
przywidzenie
gdy pierwszy koncert
był w klasztorze
na pierwszy sygnał
instrumentu
drgnęły postacie
malowane

ze wszystkich
ściennych stron

Sam Chrystus
w męce swej zakuty
w rzeźbie zastygły
przed wiekami
wyprężył z bólem
konające ciało -

powagi wydarzeń
moc

I słysząc było
bijące serca
ludzkiej niemocy
i nadziei

z pragnieniem
aby takie chwile
bez końca mogły
trwać

Kiedy koncertu
ostatnie akordy
poukrywały się
w bezmiar ciszy
pozostał w głębi
przedsmak nieba -
jak dobrze było
tu być



Przyrzecze

Wyglaskane przez słońce
farbą wapnem pachnące
przez księżyc uwielbiane -
jaworskie Osiedle Przyrzecze

Świątynia - przytulisko nadziei
Bóg tu obrał swe miejsce
aby być bliżej swoich
i darzyć bogactwem łask

Dzwony jak bracia bliźniacy
codziennie się dwoją i troją
aby swym głosem dotrzeć
do wszystkich wątpiących serc

Rozkrzyczane przez dzieci
owoc ludzkiej miłości
tu szczęście chce pozostać
na wszystkie w roku dni

Nysa swą srebrną wstążką
przymila się osiedlu
tu romantyzm nostalgia
są jak siostra i brat

Oj zazdrozczą wam inni
ukwieconych balkonów
bajecznych zachodów słońca
za wzgórza i ciemny las



Kolbuszowa

Kolbuszowo - ma pierwsza miłości
moich młodzięcych lat
tobie zwierzyłem bujne nadzieje
zanim ruszyłem w świat

Wpatrywałem się w ludzi
chłonałem wszystko co nowe
w mądrości tego pokolenia
w ten trudny niezwykle czas

Nad Nilem w Lipniku siadałem
przyjść ona miała pierwsza
nie przyszła - nie wiem dlaczego
więc został w wierszu ślad

Ze studni co w Rynku drzemie
- zabytek zmurszałej epoki
nosiłem i piłem wodę
jak wszyscy wokół nas

Wracam do Ciebie wspomnieniem
często zaglądam w twoje progi
została dziwna tęsknota
Kolbuszowo - ty moja miłości



Ziemio rodzinna

Ziemio złotych łubinów
ziemio prosa i hreczki
oddalony swym losem
pozdrawienia Ci ślę

Drogi świątek - kapliczek
i rozdroży donikąd
były czasem rozłaki
wędrownki w inny świat

Słoneczników w ogródkach
malw ciekawskich do wnętrza
domów nowych jak cacka
kapryśnych nowych lat

Ziemio krwią przesiąknięta
partyzanckich wyczynów
chłopskiego twardego losu
i patriotycznych dróg

Ziemio dziewczyn jak kwiaty
i serc ludzkiej prostoty
marzę ażeby wrócić
do skowronkowych stron

Chwałę rodzinne strony
swoim dzieciom i wnukom
i wiersz prosty poświęcam
Lasowieckiej Krainie



Niepokoje

Tu jakby częściej
niż w innym mieście
sygnał w uszy się wciska

karetka pogotowia
jak zła wróżka - w pośpiechu
reflektorami błyska

Tu zawsze dużo kwiatów
pyszną się pelargonie
w oknach w słońcu się grzeją

tutaj więcej miłości
w pożegnaniach - powrotach
dni złożonych nadzieją

Wiele tu niepokoju -
czy wróci z szczyty nocą
zdrów cały choć zmęczony

gdy ten ktoś się opóźnia
zanim stanie na progu
martwią się matki i żony

Tu róże obok rudy
w dziwnej symbiozie trwają
co szczęście przypomina

tak zwyczajnie codziennie
w trudnych losów rachunku
płynie życie Lubina



Rocznicowe refleksje

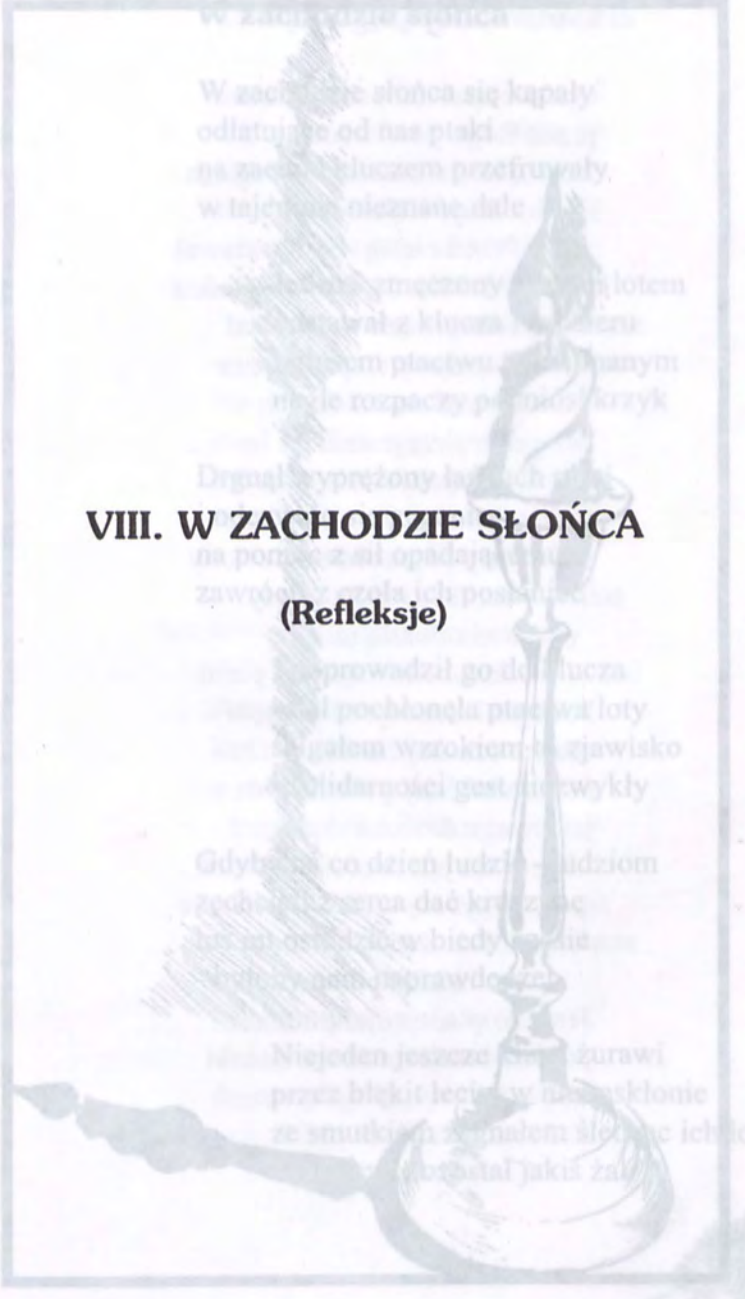
Na Ziemię Piastów
wracaliśmy z zapalem
gasić wojenne pożary
rozminowywać uprawne pola
wracaliśmy z nadzieją
orać wszystkie ugory
tworzyć w dziejowej sprawie
nowej historii czas

To nam przypadło
uprzątać pobojuwiska
z nadzieją leczyć
niezagojone rany
uczyć się rządzić
w nowych warunkach
niezgodzie ludzkiej
ukręcać łeb

Nie zmarnowano
tych wszystkich lat
przemija dzisiaj
prawie pół wieku
jest to co jest -
los trzeciego pokolenia
ogarnia nas troską
bezsennych nocy

Dumnie kroczymy
w szeroki świat
świat wielkich
ludzkich nadziei
bramy otwieramy
szeroko na oścież
dla przyszłości naszej
Piastowskiej Ziemi





VIII. W ZACHODZIE SŁOŃCA

(Refleksje)

W zachodzie słońca

W zachodzie słońca się kapaly
odlatujące od nas ptaki
na zachodzie słońca przefrunęły,
w tajemnicze, nieznane dale

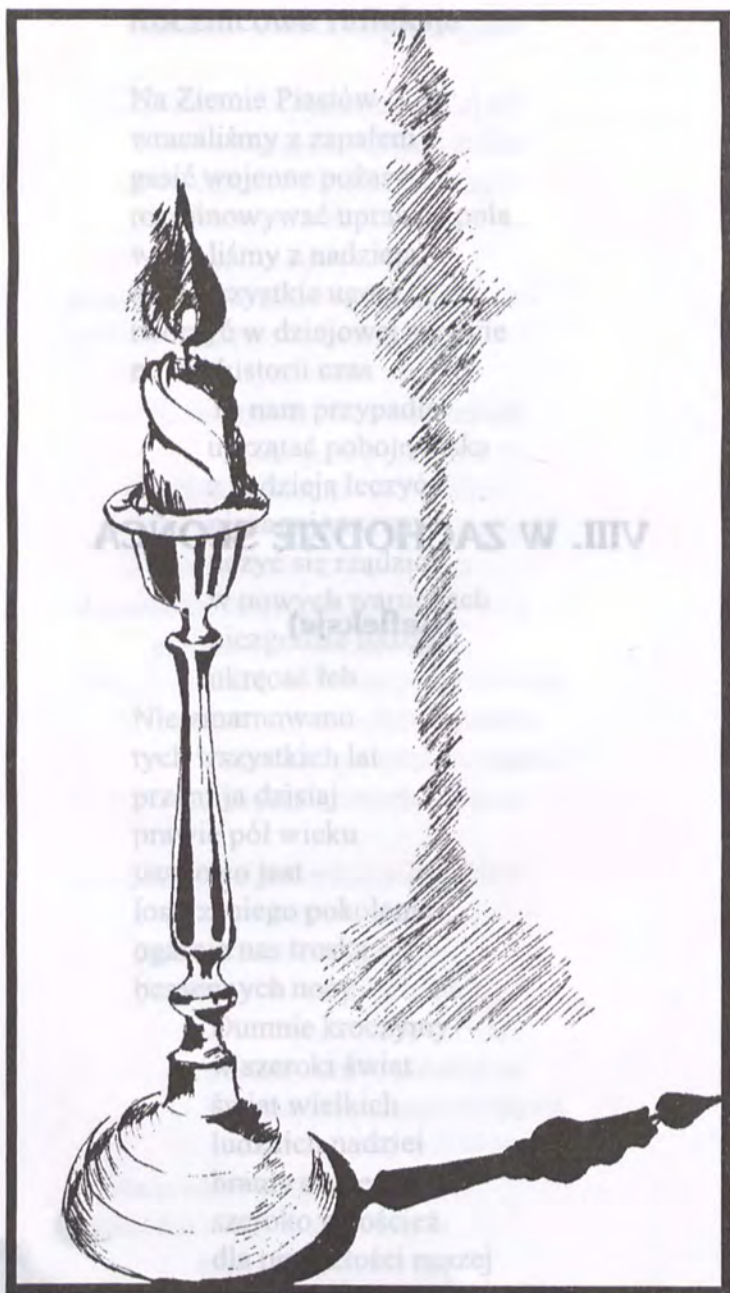
Drugał wypreżony lotem
złoty, jakby zmęczony
tańczył z kłucza
w powietrzu płacząc, jakby
nie mógł rozpaczy po naszym krzyk

Drugał wypreżony lotem
na pomysł z nim opadają
zawrócił, jakby posłuchał

Drugał wyprowadził go do słońca
złoty, jakby pochłonięta płacząc loty
złoty, jakby wznosił się zjawisko
złoty, jakby wznosił się gest nie zwykły

Gdyż to co dzień ludzie – ludziom
złoty, jakby dać królowie
złoty, jakby dać królowie
złoty, jakby dać królowie

Nie jeden jeszcze żuraw
przez błękit leciał w nasz skłonie
ze smutkiem zniżał się ich lot
złoty, jakby dać królowie



W zachodzie słońca

W zachodzie słońca się kąpały
odlatujące od nas ptaki
na zachód kluczem przefruwały
w tajemnic nieznane dale

Jeden - zmęczony długim lotem
odstawał z klucza i szpaleru
i głosem ptactwu tylko znanym
nagle rozpaczy podniósł krzyk

Drgnął wyprężony łańcuch ptasi
i odezwało się gęganie
na pomoc z sił opadającemu
zawrócił z czoła ich posłaniec

I poprowadził go do klucza
- dał pochłonęła ptactwa loty
ścigałem wzrokiem to zjawisko
- solidarności gest niezwykle

Gdyby na co dzień ludzie - ludziom
zechcieli z serca dać kruszynę
los im osłodzić w biedy czasie
- byłoby nam naprawdę lżej

Niejeden jeszcze klucz żurawi
przez błękit leciał w nieboskłonie
ze smutkiem żegnałem śledząc ich lot
- w duszy pozostał jakiś żal



Wieśniaczy pogrzeb

Godnie spełniał posłannictwo
przez Boga powierzone -
ziemię krajał srebrnym pługiem
tak jak kraje się chleb

Przed ranną zorzą wstawał
witał każdy wschód słońca
z księżycą wyczytywał
wiosenny ciepły deszcz

Odszedł bez słowa skargi
bez gestu pożegnania
ale wrył się najbliższym
pamięcią w nieokreślony czas

Gdy pogrzebowe dzwony
umilkły już na wieży
nad otwartą mogiłą
skowronek zanucił pieśń

Pożegnał smutnym hymnem
oracza czarnej ziemi
co głaskał łany pszeniczne
jak swego dziecka skroń

Ptak jak rzucony kamień
skrył się w zielonym łanie
z żalu że stracił tego
co ludziom dawał chleb

Jeszcze w niejedno południe
po dzwonach na Anioł Pański
nad zamkniętą mogiłą
skowronek zanuci pieśń



Chłopskiej koszuli historia

Len siano w maju wieczorem
w pulchnej ziemi nad rzeką
przed wróblową czeredą
stróżował cudaczny strach
Zakwitał nieba błękitem
a gdy wyrósł i dojrzał
zmłócony w samo południe
w sadzawce kąpany był len

Na pastwisku na łące
rosił się dwa tygodnie
zebrany w słonecznym czasie
międleniu poddany był

Potem cierlica go miała
w swym gorącym uścisku
ostrą szczotką czesany
bujnym warkoczem się stał

Przyszła zima - wieczorem
kądziel sprzedły dziewczyny
z smętną piosnką i wdziękiem
- bujnej młodości kwiat

Ostatni bieg wydarzeń
to dzieło matczynych rąk
koszula z warsztatu utkana
miała swoisty szyk

Miałem taką koszulę
- uszyła mi moja matka
dumnie w niej paradowałem
- chciałbym dziś taką mieć



Były sobie

Były sobie zwykłe cepy
do młócenia zbóż
próżnowały od jesieni
aż do przyszłych żniw

Lecz po zimie i wiosnie
gdy przednówka nastał czas
przepraszano stare cepy
powracały do łask

Na klepisku - w stodole
rozciągano grube snopy
zbóż dopiero co dojrzałych
w lipca skwarze i upale

Choć kapały gęsto z czoła
słone krople potu
dzień za dniem pracował cep
koniecznością omłotów

Pojedynczo - w dwójkę - trójkę
łupią cepy - łupu - cup
złotą słomę złote ziarno
zrasza pot - trudu znak

Tuman kurzu - dym ofiarny
kadzidlanej mszy
uniósł mozół chłopskich rąk
po kalenic szczyt

Przeminęły tamte czasy
niby z bajki tamten świat
dziś w skansenie jest klepisko
para cepów - dziwowisko



Świeca

Wetknięta w cynowy lichtarz
świeca zapalona
aby ogrzała czas wspomnień
kartę minionych dni

A gdy wietrzono komnatę
wiatr przez otwarte okno
wtargnął i chciał ją zgasić
- z kaprysu lub na złość

Siliła się jak mogła
świeca w cynowym lichtarzu
rzuciła na białe ściany
swoją tajemniczą cień

Aż wypaliła się świeca
nocą - smutnej jesieni
pozostał tylko lichtarz
co cyną chwalić się chciał

Życie ludzkie jak świeca
boryka się ze swym losem
i gaśnie po pewnym czasie
pamięci zostawia dług

Tych których się bardzo kocha
nie traci się nigdy wcale
nie gasną znicze na grobach
w pamięci naszej są trwałe



Kominiarze

Na świat i miasto patrzą z góry
kamienic znają tajemnice
szlachetny klan - kominiarze
co szczęście wabią jak lunatycy

Nieszczęściom drogę zagradzają
w ich trosce nasze mienie - domy
czarne anioły codzienności
z sadzą na twarzach - kominiarze

Przynoszą szczęście - prawda stara
tak od pokoleń lud powtarza
za guzik łapcie się kochani
kiedy spotkacie kominiarza

Wam - kominiarze co patrzycie
na świat i miasto zawsze z góry
Szczęść Boże Waszej codzienności
niechaj Wam sprzyja dobry los

Czekamy na Was - na życzenia
i kominiarskie kalendarze
guziki dla Was będziemy rwać
by trochę szczęścia złapać w garść



Koty

Zebrały się południem
na dachu starej szopy
i koncertem zalotnym
zapowiadają - wiosny czas

Koty - kotki - kociska
ładne brudne i stare
wiosnę chcą godnie przyjąć
miłości się kłaniać po pas

A wiosna jak na przekór
mrozem ciska śnieg sypie
i nie patrzy że koty
nadzieją zbudziły świat

Wróble obok na wierzbie
drwią z kociej serenady
i ćwierkaniem upartym
kłamią - kłamią aż strach

Naiwności nie sieją
na naszym szarym świecie
lecz jaki bez naiwnych
życie miałoby sens

Już późno - pora marca
koty w kocich zalotach
będą się przekomarzać
aż przyjdzie nocy mrok



Z Cyganami

Szkoda że tego wyzbył się świat
niech w przypomnieniu choć zostanie
kolorowe wozy na polskich drogach
i wędrujący z taborem Cyganie

Cygańskie tabory - świat kolorowy
ogniska na leśnej polanie
muzyka i pieśni co niebo budziły
w czar życia wplątani - Cyganie

Marzyłem kiedyś przy leśnym ognisku
czekając że los mnie omami
i pójdę sobie w świat czarów daleki
ucieknę gdzieś w świat z Cyganami

Wróżyła mi z ręki stara Cyganicha
wpatrując się bacznie w oczy
że szczęście mnie będzie omijać z daleka
więc muszę sam - bez ludzkiej pomocy

Są dziś Cyganie - nie mają taborów
z tańcami wyszli na estrady
i dobrze się stało że nie poszedłem
w tajemny świat czarów z Cyganami

Cygańskich taborów świat kolorowy
ogniska na leśnej polanie
romanse co serca w jasyr zapędzały
w czar życia wplątani - Cyganie



Na przystanku

Codziennie - na przystanku
podmiejskiego wehikułu
cisną się wciąż wzajemnie
najmłodszy i ci w powadze lat

i ze swoim kosturem
osamotniona babcia

Wsiadam w podróż nieznaną
może odnajdę siebie -
i dziwię się bezwiednie
że do autobusu marzeń

tak rzadko wsiada
Pani Uprzejmość . . .



Pożegnania

Bywają pożegnania
słoną łzą nasyczone
losu złego igraszka
ciężar życiowych dni

Serce ściśnięte żalem
czasu stawiana próba
zerwana struna skrzypiec
co już nie mają grać

Bywają pożegnania
co nie wróżą powrotu
niby zerwany wichurą
w bezkres pędzony liść

Życ trza nieraz samotnie
czas zagoić ma rany
może sen nam przybliży
dawnego związku ślad

Taka życia przypadłość
nikogo nie omija
zatem bez pożegnania
nikt nie może tu trwać

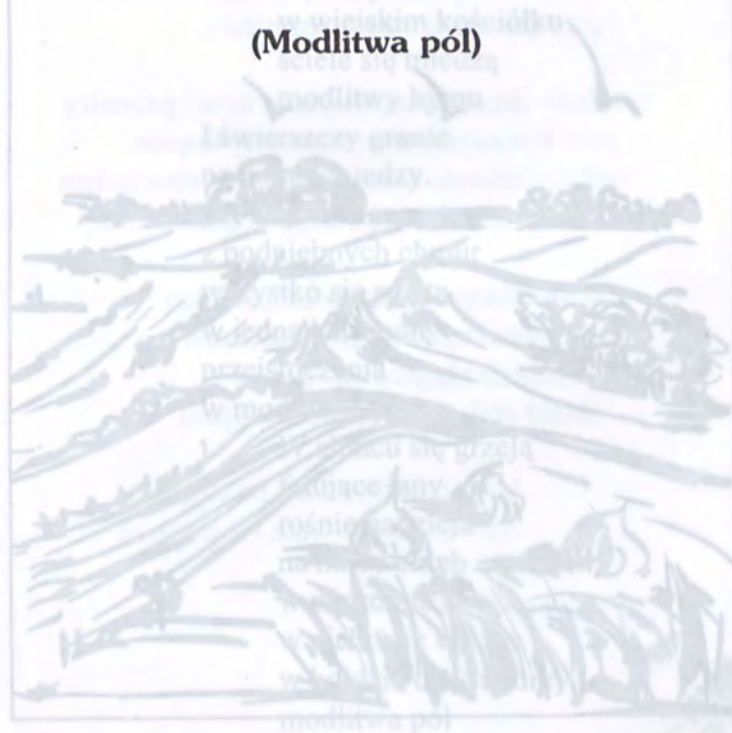


Modlitwa pól

Sfrunął jak tchnienie
z pulapu nieba
lekki wiaterek
zefirkiem zwany
niesie ze światem
swe posłannictwo
w hołdzie dla Stwórcy
przesłanie z pól
Chyłą się kłosy
srebrnego żyta
w pozłocie kłosów

IX. I ŚWERSZCZY GRANIE...

(Modlitwa pól)



Pozegnania

Bywają pożegnania
słomą i żyrnami
iostu złoty i grzanka
niegdyś złotych dni

Serce ścisnęte żaleni

czuła strasza próba

zera i strasza skrzyńce

czuła już nie mają grąd

Bywają pożegnania

IX. I ŚWIEŻY GRANT...

(Modlitwa)

Żył i nie miał

czuła i nie miał

można i nie miał



Modlitwa pól

Sfrunął jak tchnienie

z pułapu nieba

lekki wiaterek

zefirkiem zwany

niesie ze światem

swe posłannictwo -

w hołdzie dla Stwórcy

przesłanie z pól

Chyłą się kłosa

srebrnego żyta

w pozłocie kłosów

bujnej pszenicy

niby organy

w wiejskim kościółku

ściele się miedzą

modlitwy hymn

I świerszczy granie

na polnej miedzy

skowronka koncert

z podniebnych chmur

wszystko się splata

w jedną harmonię

przeistoczenia

w modlitwie pól

W słońcu się grzeją

falujące łany

rośnie nadzieja

na nowy chleb

w poszumie zboża

w niebo się wciska

w hołdzie dla Stwórcy

modlitwa pól



Żniwa

Żniwa za pasem - kiedyś mawiano
kosi i sierpy mozolnie ostrzono
na zagon wychodził ojciec i matka
i dwoje mojego starszego rodzeństwa

Pot wsiąkał równo w piaskową ziemię
i kręte pszenne rędziny
słońce wszystkimi promieniami złota
zgarbione plecy pieściło

Księżyc srebrzysty sierp swój wyostrzył
żniwną przygodą wabi zakochanych
weseliska późniwe były najtrwalsze
gdy miłość nie знаła granic

Snopek na snopek z żyta - pszenicy
cierpliwie powstawały kopice
uwieńczone rosochatym chochołem
dumnym ze swego posłannictwa

Żniwa w pełni - na bezkresny łąn
wyjechał bezwzględny buldożer
w słońcu rozgrzewa się stał
świat otulony plewami i kurzem

będzie nowy chleb na stołach
Szczyć Boże wam - żniwiarze



Sierpień

Leniwie przeciąga się sierpień
zasypia dopiero nad ranem
z troski czy starczy nam chleba
z naszych rodzimych pól

Szarzeją na słońcu odłogi
ścierniska się bielą w oddali
jarzębin koralowa aleja
i malwy zeschły krzak

Pól ciszę przerwały traktory
rzepaki zasiano o świcie
to jesień się płacze zbłąkana
- którymi drogami ma iść

Jakoś nam dziwnie na duszy
za prędko ucieka ten czas
i coraz to nowe klepsydry
z cmentarnych tablic rwie wiatr

Tak już być musi - trudna rada
zmienić się nie da porządku praw
więc ciesz się każdą chwilą życia
i prostą drogą idź przez świat



Dożynki

Zapachniało świeżym chlebem
na ulicy na zaścianku
czas policzyć krople potu
tym co żywią oraz bronią

Bochen chleba z żytniej mąki
poświęcimy u ołtarzy
i rozdzielim równusieńko
wszystkim - no i dla żniwiarzy

Uwijemy strojne wieńce
ośpiewamy je z muzyką
do serc ludzkich się dopchamy
gdzie miłości jest bogactwo -

Potem tańcząc roztańczymy
nasze wiejskie środowisko
niech dożynki święcą żniwa
bo już jesień bardzo blisko

Zapachniało świeżą rolą
zaorano już ściernisko
czas ma swe upodobanie
tak jak chłopskie posłannictwo

Szczęść Boże - wam - żniwiarzy



Wrzesień

Rozłożył na leśnych polanach
liliowe dywany wrzosów
i zwołał pszczelą muzykę
latu na pożegnanie

Zapalił purpurowe żyrandole
przy drogach - jarzębiny
bociany odprawił za morza
na zimy trudny czas

Jaskółkom pozwolił przed nocą
telegraf wysłać na zwiady
przed świtem odleciały
ze swych rodzinnych stron

Głogiem czerwonych koralu
przystroił polną kapliczkę
Frasobliwemu obmył stopy
jesienną chłodną szarugą

Jesień zagląda w okna
jesienne wciska się życie
zmarszczki jak podorywki
umkłego czasu ślad

Jak wrzesień i wrzosa liliowe
budzi się echo wspomnień
żołnierskich lat epopeja
groby wśród leśnych ustroni



Koncert jesienny

Wiatr się tulał
po bezdrożach
z liśćmi tańczył
w miast zaułkach
wreszcie skrył się

do komina
zagrać swoją
serenadę

Zbudził świerszczy
trio skrzypcowe
z piwnicznego
zimowania
i namówił
do koncertu
aby uczcić
czas jesieni

Dla jesieni
i starości
wszystkim co są
w samotności
wiatr i świerszcze
zza komina
koncert dają
uroczysty

W chłodnej izbie
u babuni
co samiutka
z lat mnogością
pies zaskomlał
w swojej budzie
nad swą dolą
i starością



I znowu jesień

Znowu jesień nadeszła
fioletowym wieczorem
kiedy księżyc w swej pełni
blaskiem ozdabiał świat

Głogu strojne korale
z jarzębin naszyjniki
w rubinowym kolorze
zapowiedziały czas

Liście żółkły z zazdrości
sypią złotem na ścieżki
bociany i jaskółki
świtem żegnały nas

Nikt nie pyta przyjaźnie
czym napalisz w swym piecu
gdy szron przyjdzie srebrzysty
panować w jesienne dni

Tylko serca gorące
co wystygnać nie mogą
bo ich miłość bogata
zostawia trwałe ślad

Choć jesień jest piękna
to bardzo szkoda lata
umknęło bez pożegnania -
taki dziwny ten świat



Chryzantemy

Ostatnie kwiaty lata
czasu złotej jesieni
symbol tkliwej pamięci
w zasięgu ludzkich dróg

Chryzantemy w swej dumie
chłodne - zarozumiałe
są ładunkiem tych uczuć
co dzielą wieczności próg

Te dziwne skojarzenia -
ogień płonących zniczy
w symbiozie z grą chryzantem
budzą zadumy czas

Zatrzymaj się przechodniu -
rdzawe liście w szeleście
jakby chciały coś mówić
może ostrzegać nas

Zajdź na cmentarz za miastem
chciej czytać epitafia
obudź w sercu nadzieję
i wiarę - tajemnic skarb



Lecą liście

Bezszelestnie - uroczyście
lecą z drzew jesienne liście
złote rdzawe kolorowe
liście lecą nam na głowę

Las się mieni kolorami
cały świat oddycha ciszą
jesień płaszczem mgły okryta
na rozdrożu siadła cicho

Za jej wiedzą liście lecą
złote kolorowe rdzawe
nikt nie zliczy ile liści
spadnie nocą z drzew na trawę

Wiatr poniesie w poniewierkę
złote kolorowe liście
na zmarznięte rzuci ścieżki
na zorane kartofliska

Już ostatni klucz żurawi
sfrunął o słońca zachodzie
czasu zawrócić się nie da
drodzy ludzie - przyjaciele



Szaruga

Wypędzona z chmur burzowych
za beczynność i swawolę
na świat zesła w noc bezgwiezdną
zimna jesienna szaruga

Płaszczem swojej wilgotności
otuliła wsie i miasta
kapie drzewa grzechy zmywa
na przyjście białego śniegu

Wiele ludziom zła przynosi
z grypą bywa sprzymierzona
zimna jesienna szaruga
chyba z piekła wypędzona

Nie trzeba zatracać nadziei
jutro znów wyrzy słońce
i osuszy łzy jesieni
zimnej niemiłej szarugi

Nie czas być przeciw jesieni
przeklinać szarugi jesienne
we wszystkim trza dostrzec życie
co przynosi przeznaczenie



Pożegnania - powroty

W łzach rozmyły się słowa
w ludzkiej prostej radości
widziany w żołnierskiej mogile
wielki dom - w rozdzierającym

Matki słowałem ręce
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania

X. POŻEGNANIA - POWROTY

(Zaduszk)

Wielki dom - w rozdzierającym
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania
czułem i spracowania

Do ciebie przyjść nie mogę -
nucilem w leśnej kniei
wypadła nocna warta
- taki żołnierski los



Szara... ..

Wypłynęła z chmur białych
na błękitności i zważyła
na światłość w noc bezgwiezdną



Pożegnania - powroty

W łzach rozmyły się słowa
w ludzkiej prostej radości
widziany w żołnierskiej mogile
wróciłem - w rodzinny próg

Matki całowałem ręce
drżące i spracowane
Ona bez słów gładziła
słońcem spaloną skroń

Minęły tylko tygodnie -
matka ze słomy w stodole
karabin nowiuteński
przyniosła bez zbędnych słów

Wiedziałem że potrzeba
żołnierskiego zmagania
Polska była w potrzebie
aby znów wolną być

Pożegnała mnie matka
przygarnęły mnie lasy
co w swej smutnej modlitwie
zwycięstwa wróżyły los

Do ciebie przyjść nie mogę -
nuciłem w leśnej kniei
wypadła nocna warta
- taki żołnierski los



Odwiedziny

Znowu odwiedzam Twą mogiłę
piaskiem szczerości otuloną
co dzień głaskaną wschodem słońca
w powadze czasu - przemijania

W świerszcza muzykę się wsłuchuję
- co począc z serca kołataniem
nie zgłaszam w swej zadumie wyznań
szarpię pacierza smutne rymy

W samotni stoję nad nicością
pamięć się błąka przestraszona
w pustkowiu ciszy drżącą dłonią
zapalam świecę mej pamięci

Dumam - czy przyjdzie jeszcze kiedyś
nawlec różaniec cichych wspomnień
stać samotnie nad mogiłą
wciąż otuloną złotym piaskiem

Południe - zagrał dzwon z wieżycy
wytrącił z głębi zadumania
jaszczur się przemknął obok grobu
chyba oznajmił czas rozstania



Różaniec

Chodziłem z nim na warty
nie byłem nigdy sam
był ważny jak karabin
co swą celnością trwał

Powierzyła mi Matka -
z wieśniaczych twardych rąk
różaniec ze złotym krzyżykiem
z kwiatami z rodzinnych łąk

Z różańcem poszedłem na front
Ojczyźnie - Święta Rzecz
krwi upłynęło wiele -
Bóg mi pozwolił żyć

Odmawiając Zdrowaśki
wrześniowe liczyłem gwiazdy
marzyłem by się zaciągnąć
Polskę w podziemiu mieć

Wróciłem wczesną zimą
z różańcem - skarbów skarb
jemu zawdzięczam wszystko
nie mogę tego skryć

Frontowy różaniec zaginał
- huragan wojny trwał
nabyłem nowy i poświęciłem
u Częstochowskich bram



Zaduszki

Tyle nazwisk sfrunęło
z ludzkiej kruchej pamięci
jak ptaki co z gniazd rodzinnych
odleciały i nie powrócą już

Rdzawe liście szeleszczą
na ścieżynach wśród grobów
to jest pacierz tajemnic
do ludzkich smutnych serc

Kwiaty cisną się bielą
na cmentarnych kamieniach
to wszystko co się tu skryło
milczeniem zostało dziś

Ogniem chwieją się znicze
wiatr na palcach się skrada
aby zgasić jak na złość
płomienia swoisty żar

Jest mogiła bez kwiatów
zeschła trawa i chwasty -
ktoś utknął zapomniany
pośród wiekowych dni

Tyle budzi się wspomnień
łza wycisnie się z oczu
wracamy - z radością życia
do swoich szarych dni



Synowie

Wyszła na wiejską drogę
synom na pożegnanie
co na wrześnie szli wojnę
na niewiadomy los

Bochen chleba w całości
nie dzieliła na dwoje
może będzie im raźniej
przechytrzyć śmierci czas

W jednej armii - Karpaty
ryli kręte okopy
młodszy poszedł na zwiady
i nie powrócił już

Starszy uciekł z niewoli
i przez górskie wertepy
na obcej francuskiej ziemi
już inny mundur wdział

Wojna na obcej ziemi
myśli biegły do matki
co modlitwą i łzami
znaczyła męstwa ślad

Krwią swą znaczył tę drogę
deptał maki czerwone
i w dniu pełnym zwycięstwa
na Polu Chwały padł
Matka - drżąca staruszka
o włosach w srebrzystej bieli
co dzień patrzy w dal drogi
- może powrócą dziś

Nie bądź obcy staruszcze
uściśnij chłodne ręce
a gdy tęskność ją zmoże
złóż na jej grobie kwiat



Skrzypnęła furtka (pamięci księdza Franciszka Drwala)

Skrzypnęła furtka
szczerbatego płotu
przy wiejskim domu przy drodze
zjawia się w oknie
postać niewiasty
co się doczekać nie może
Wzrokiem ogarnia
daleką drogę
co biegnie w świat przeogromny
tą drogą odjechał
i dotąd nie wrócił
Franek w kapłańskiej sutannie
Złocą się liście
wczesnej jesieni
skrzypnęła furtka u płotu
przybiegła postać
do okna framugi
wypatrzyć nie może powrotu
Wiatr jest przekorny
i niech tak zostanie
znów furtka zaskrzypi - znów patrzy
może już wrócił
Jej Franuś jedyny
z wędrówki długiej tułaczey
Jest jeszcze wiele
ran nie zagojonych
w polskim ofiarnym narodzie
i w snach się powtarza
żołnierska dola
co godna jest ołtarza



Jak co roku

Przypadło przeznaczenie
nieubłagana powinność
szpalerem ustawieni
i wszystko mówiące epitafia

Grobowce - usypane mogiły
to już nie ma znaczenia
kto ślad po sobie zostawił
dłużej zostanie w pamięci

Wiatr gasi płonące znicze
zasłonił je chłodną dłonią
i westchnij do wieków bram -
niech odpoczywa w pokoju

Jest i mogiła zapomniana
chwasty i zeschnęła trawa
tu tylko liści więcej
tulących zapadły grób

Zaduszki - jak co roku
w jaworskiej nekropolii
mnóstwo świateł się pali
i smutek wyciska łzy



Są kwiaty

Są takie kwiaty
które w swym czasie
mają swe święto
z umarłymi

są takie kwiaty
aby przypominać
odeszłych od nas
obcowanie

Są chryzantemy
dumą osłonięte
złote różowe
i śnieżno białe

wieczne kochanki
późnej jesieni
bliskim umarłym
poświęcane

Zaniesiem kwiaty
na cmentarze
zapalim światła
wiecznej ciszy

a słowa niby
rózaniec święty
ulecą zadumą
gdzieś w zaświaty

Czasu zatrzymać
ni cofnąć się nie da
przybywa mogił
w cmentarnej alei

cóż nam zostało -
kochać życie
i dnia codziennego
przywileje



Wrzos

Każdy ma jakieś swoje kwiaty
i w kwiatach ma upodobanie
mnie zauroczył jesienny wrzos
i tak już chyba zostanie

Wrzos był mi szpitalnym leżem
gdy września popołudniem
po ciężkim krwawym boju
znaczyłem piaskową grudę

Byłem świadkiem pogrzebów
- groby otulał wrzos
w trwałej pozostał pamięci
żołnierski twardy los

Czy warto o tym wspominać
- tyle minęło już lat
tragedii zapomnieć się nie da
historię czasu ocenił świat

Te wrzozy - fioletowe wrzozy
z leśnych kniei wspomnień kwiat
to mi pozostało - chłopakowi z lasu
- zauroczony bohaterski świat



Żołnierskie zaduszki

Rozhulał się wiatr
od podniebnych Tatr
i pognał szalony
w noc ciemną

przysiągł sobie tak

że obedrze z szat

drzewa wszystkie

w tę noc jesienną

Z łona czarnych chmur

co wiszą wśród gór

wycisnąć chce łez

strumienie

aby z wszystkich chat

co ich pełen świat

u wszystkich poruszyć

sumienie

Chce by każdy krok

wielu ludzi wzrok

skierować do mogił

żołnierzy

aby każdy chciał

wspomnieć że jest ktoś

kto pragnie pamięci -

pacierzy

Rozhulał się wiatr

od podniebnych Tatr

i liśćmi otula

mogiły

chce by każdy z nas

czcił pamięć tych lat

by nigdy się

nie powtórzyły

(Hadykówka, 1943)



Pejzaż zimowy

Świat w szarość śnieżną
opatulony

z wiatrakami śnieg
pożyczył

szczyty nie
w chmurnej podłazie

z drzewami
zimą

Pod polami
w miejscu błędnych

wyde
pól głuch

Wśród tej szarości
wybiegł zardłus

z chmurek powłok

światowy kraj

to znak nadziei -

będzie inaczej

szczęście w zasięgu

spragnionych rąk



Żołnierskie zachędy

*Rozbijał się wiatr
od podniebnych Tatr*



*Rozbijał się wiatr
od podniebnych Tatr
i lśnięć snu
mógł*

*cnice by każdy z nas
wciąż pamięć tych lat
nie mógł się
nie poróżniły*

(Hafsykowska, 1983)



Pejzaż zimowy

Świat w szarość śnieżną
opatulony
z wiatrem się niesie
poszumu pieśń

księżyc się śpieszy
w chmurnej pidżamie
bo tej szarości
nie może znieść

Ponad polami
nad płowym rżyskiem
w miejsce skowronków
jest chmura wron

już zakrakały
pół głuchą ciszę
i nad szarością
wydają sąd

Wśród tej szarości
wybiegł szczeliną
z chmurnej powłoki
słoneczny krąg

to znak nadziei -
będzie inaczej
szczęście w zasięgu
spragnionych rąk



Grudzień

W modlitewnym nastroju
grudzień w ciszy się snuje
pośród ludzkich trosk żalów
wygłaskany przez świat

Długą nocą się chwali
w szronów białych muślinie
ni to jesień ni zima
w serca ludzkie się wkraść

Wyspowiadał po drodze
tych co bluźnią miłości
i zapłakał rozpaczą
w blasku płonących zórz

Zerwie ostatnie karty
w kalendarzu na ścianie
i pośpieszy w gorączce
na sylwestrowy bal

Szampanem się upije
i przepadnie w nicości
aby czasem przypomnieć
przeminiony - ten rok



Kiedy znowu

Kiedy znowu zapłonie
znana nam od stuleci
gwiazda - w wiarę nadzieję
przyoblecze się świat

w sercach zatli się miłość
rozgorzeje moc ducha
z lat dziecinnych wspomnienia
nawiedzą świąteczny dom

Zapach siana na stole
opłatek w śnieżnej bieli
błogość w smutnej szarości
ciśnie się nam do serc

I choinka - ta z lasu
pachnie dziwną świeżością
życzeń długa litania
co starczy na długi czas

Kiedy znowu zapłonie
mrugać będzie znacząco
gwiazda nowych obietnic
co ma przedziwną moc



Roraty

Na mroźnym grudniowym niebie
na krótko przed świtaniem
jutrenka wzeszła i mruga
zaprasza na roraty

W kościółku wiejskim chłód przenika
świece się palą u ołtarza
jedna jest wyższa ponad inne
Santa Maria - Pani nasza

Niebiosa - o rosę wołamy
spuście nam hojną obfitością
jak drzewa zwędłe od posuchy
czekamy swego ożywienia

Spuście nam na ziemskie niwy
Zbawcę z niebios obłoki
świat uwikłany doczesnością
zapragnął prawdy i odmiany

Prostujcie drogę Panu -
głos niesie od ołtarza
przyjdzie radość bardzo blisko
rosa ochłody - zbawienia

Pogasły świece w ołtarzu -
jak piękne polskie roraty
wdzierają się tajemnic siłą
we wszystkie zakątki duszy



Wielka Nowina

Światem wstrząsnęła
Wielka Nowina
lotem błyskawicy
obiegła świat

Bóg się narodził
mieszka wśród ludzi

Bóg - zwykły człowiek
przyjaciół - brat

Gdzieś na odludziu
w ubogiej szopie

świadcami zdarzeń
osiół i wół

wiatr hula z zimnem
i dach przecieka
nad nędzą świata

korzy się Bóg

No cóż - innego
miejsca nie było

uczucia ludzkie
wytracił czas

wnet aniołowie
sfrunęli z niebios

pokój zwiastując
- miłości czas

Rozdarty waśnią
polski narodził

przybądź do żłóbka
- miłości dar

niechaj zwycięży
rozsądek wiara

Bóg w żłóbku czeka
chce pojednać nas



Boże Narodzenie

W szałasie - szopie dach dziurawy
wiatr hula bez umiaru
wyroki Boże mają się spełnić
w Betlejem świętej ziemi

Gdy już zabrakło miejsc w gospodzie
przyszli się schronić nocą
Józef z Maryją - Oblubienicą
gdy przyszło rozwiązanie

W żłóbku tron Bogu wymoszczono
pieluch czystością na sianie
aniołów chóry sfrunęły z niebios
Dziecięciu na przywitanie

Strachem przejęci i radością
z pastwisk przybiegli pasterze
a Dziecię z pieluch rączkę podnosi
utwierdza prostych w wierze

A gdy królowie z odległych krain
przybyli - złożyli dary
witał ich uśmiech Bożej Dzieciny
całej Rodziny w radości

I tak co roku o północy
w Pasterki tajemnicy
schodzi Dziecina na ołtarz święty
spragnionym pokój przynosi



Do Betlejem

Przez bezdroża śnieżne pola
aby było bliżej
Do Betlejem pilnie śpieszym
do żłóbka Dzieciny

Poprzez ulic gwarne miasta
ciszą kołysane sioła
zdążym na czas o północy
staniemy w szałasie

Miłość troska i tęsknota
nie dają spokoju
więc do Ciebie Małe Dziecię
po skarby pokoju

Ze snu zbudzim Boże Dziecię
Jego łask nam trzeba
życie twarde droga śliska
- co nas w życiu czeka

Rączkę podniosła Dziecina
- nie trwóście się ludzie
przyszedłem aby zawsze z wami
dzielić los tułaczy

Powracali - świat się w szadzi
wystroił legendą
więc które to Godne Święta
w naszej codzienności



Królowie Trzej

Przez pustynne piaski
w żarze pustynnej spiekoty
przez zielone oazy życia
wędrowali - Królowie Trzej

Gnała ich wielka wiara
tęsknot wielkich potęga
śiadomość że Wielka Nowina
wzbogaci życia treść

Szli za gwiazdą jak dzieci
posłuszni Bożej woli
władcy krajów dalekich
gdzie istniał inny świat

Było wielkie zdziwienie
królewskich majestatów
że w nędzy - poniżeniu
Bogu wypadło żyć

Złożyli hojne dary
złoto kadzidło i mirrę
wzgardzili złem Heroda
co w krwi się kąpać chciał

Uznając w dziecku Boga
głosili Jego chwałę
z radością powrócili
do krajów swych
- Królowie Trzej



Oplatek

W majestat bieli zaklęty
świętością opromieniony
w pszenicznych łanach kąpany
urodą pól kołysany

W świat przeogromny rozsyłany
drżące znający ręce
tęsknot rodzinnych macierzyństwo
spoiwo ludzkich uczuć

Zadatek Bożej łaski
nieba i ziemi pojednanie
stołów wigilijnych bogactwo
duchowe ukojenie

Gdy pierwsza zabłyśnie gwiazda
sianem zapachnie izba
miejsce przy stole wolne
- która to będzie Wigilia

Noc cicha jasna w gwiazd osłonie
na oknach mróz wyrzeźbił kwiaty
do żłóbka zdążym na Pasterkę
i serce zaniesiem w darze



Rok Nowy

Mgłą tajemnic osłonięty
w noc Sylwestra o północy
na świat pełen niepokoju
w progi losu wszedł Rok Nowy

Śnieg wystroił szare pola
wokół wszędzie uroczyście
dzwony z wieży ogłaszają
nowych czasów urodziny

Wiara rozpalila serca
miłość mocarna się budzi
Bóg wieków swą przyjaźnią
Syna zesłał do ludzi

Tym co stać będą na warcie
żeglarzom na życia oceanie
ludziom twardych rąk i pieśni
błogosław wszystkim - Dobry Panie

Urajać w dziecku Boga
głosili Jego chwałę
z radością powrócili
do krągów swych
- Królowie Trzej



Do Ciebie Boże

Gotykiem złożonych rąk
do Ciebie modłę się Boże
szepciem - bo tylko Ty
masz mnie usłyszeć
nikt inny słyszeć nie może

W gwiazdy się wiskam modlitwą
księżyc i mlecznie omijam drogi
w bogactwo Twojej uzbrojony mocy
przekraczam niebieskie progi

XII. DO CIEBIE - BOŻE...

(Asocjacje)



Rok Nowy

Mgła tajemnie salonnery
w noc Sylwestra i północy
na świat pełen niepokoju
w progi losu wchodzi Rok Nowy

Śnieg wystrzelił szare pola
wokół wierzchołków
dzwony z wiatru ogłaszają
nowych czasów narodziny

Wiem rozpalila serce
XII. DO GIEBIE - BOŻE
Bóg wieków zwa przyjaźnia
Syna został (A) (A)

Tym co stać będą na wście
zeglarzom na życia oceanie
ludziom twardych ręk i pieśni
błogosław wszystkim - Dobry Panie



Do Ciebie Boże

Gotykiem złożonych rąk
do Ciebie modłę się Boże
szeptem - bo tylko Ty
masz mnie usłyszeć
nikt inny słyszeć nie może

W gwiazdy się wciskam modlitwą
księżyc i mleczne omijam drogi
w bogactwo Twojej uzbrojony mocy
przekraczam niebieskie progi

Odwagą wielkiej nadziei
szeptem do Ciebie - Ojczy
gotykiem złożonych rąk
modłę się Wszechmocny Boże



Rozmyślania

Wiosna pachnie konwalia
upaja czeremchy woń
róża wabi zapachem -
wszak to królewski kwiat

Gdy przyjdą sianokosy
zapach siana i łąki
wracają z lat wspomnienia
gdym bogom marzenia kradł

Pachnie sobie dziewczyna
rozmarynem i miętą
wszędzie zawrotnie pachnie
choćbyś za miedzę szedł

Na stole pachnie wieczerza
wkrada się zapach pól
Bogu dziękować trzeba
spłacać wdzięczności dług

Pachnie bochenek chleba
krzyżem świętymznaczony
szczerością matczynych rąk
na kromki podzielony

Pachną dziwną świeżością
skiby oranej gleby
i pot spracowanego
Człowieka na tej ziemi



Wieczne asocjacje

Chciałbym napisać ciepły wiersz
z głębi wykrzesać odmienność
i dedykować nieśmiało
nieznajomej - bliskiej osobie

Chciałbym wyszukać takich słów
prostych - bez zawłości
aby za innymi powiedzieć
że przyjaźń jest potęgą

W zadumie wieczornej ciszy
odezwał się świerszcz powiernik
jego codzienną serenadę
zakupię dla Ciebie na długi czas

Niechaj mi będzie potwierdzeniem
Twojej szlachetnej obecności
wierszem tym bliskiej nieznajomej
ściskam z czułością dłoń

(Jawor, 20.05.1993 r.)



Ręce

Błogosławione drżące ręce
macierzyństwem znaczone
czułością trosk bogacone
niezastąpione

Płomień rodzinnej miłości
w bezsenne noce osłaniające
kobiece kapłańskie ręce
troską zżerane - drżące

Ubogacone reumatyzmem
niezmienną upartością drżące
spracowane i zniekształcone
błogosławione

Pachnie bochenek chleba
krzyżem świętym znaczony
szczerością małych rąk
na kromki podzielony

Pachną drzwina świeżości
skiby oranej gleby
i pot spracowanego
Człowieka na tej ziemi



Na Jubileusz (ks. Dariuszowi Kowalcukowi)

Naznaczony świętym powołaniem
stałeś na polu żniwiarzy
Do Boga zbliżasz swą codziennością
bogacisz łaskę u ołtarzy

Bóg Cię swą łaską obdarza
tyle radości nam udziela
przez Twą osobę kapłana

Niech Bóg Dobroci
łask swych mnogością
nasyci trudną drogę

W swym posłannictwie
z miłością i mądrością
prowadź nas drogi kapłanie

(Jawor, 20.05.1995 r.)

(Jawor, wrzesień 1995)



Ludziom w bieli (jaworskiej Służbie Zdrowia)

Za bezsenne dyżurowe noce
uścisk martwiejących rąk
promyk nadziei na szpitalnej sali
trafną diagnozę na życie
tkliwe serce dla oseków
wrozumiałość dla starości
- kochamy Was

Gdy serce nie bije rytmicznie
zwątpień ogarnia nas zmora
w Was ludzie w bieli nadzieja
że jeszcze warto żyć

Nigdy za wiele ludzkiej wdzięczności
choć dla Was tak miła i droga
Waszą dewizą jest Posłannictwo
aby człowiek zdrowy mógł być

Pielęgniarkom - salowym co strzegą
chorych intymnych spraw
- niech Wam nie braknie uśmiechu
w szarzyźnie biegnących wciąż dni



Ubierała się w słońce
a czasem była naga
pozostała fiolka
po proszkach nasennych
wspaniały pogrzeb
proces płowienia zaczęły

(H.Poświatowska

- asocjacje)

Neli - w rocznicę śmierci

W myślach szczerzej pamięci
na Rakowickim w Krakowie
grób kamienną płytą zasłonięty
i wczoraj złożone kwiaty

Podniecam żywej pamięci kaganiec
co z wiatrem się zмага nie gaśnie
wspomnienia kołyszę w swym sercu
ten długi czuły różaniec

I znowu przywołuję słowa
„Tych których się kocha
nigdy się nie traci „
- niech odpoczywa w pokoju

(Jawor, wrzesień 1995)



Ludzie

Potrafią zemstą omotać życie
pod szubienicą bliźniego stawić
albo i własny życiowy los
nad przepaść zaprowadzić

Słowem zabijać to co najbliższe
kląć i pomiać bez litości
burze zasiewać wśród pogody
ziemskiego piekła rozniecać czas

Szczerością serca otwierać bramy
koić cierpienia - niedostatki
stoły biesiadne - kromkę chleba
okrasić czystą szczerości łzą

Zapalić znicz na grobie wroga
zwiastunem być nadziei czasów
zaskarbić sobie ludzką pamięć
ogłosić światu miłości zew

Cóż mi zostało jeszcze dopisać
powiem jak w piosnce Niemena -
ludzie wszystko potrafią
- jakże dziwny ten świat



O sobie (na urodziny)

Przeleciały - dni
tygodnie - miesiące
nabierała się sęta lat
oto Ja - „Homo” codzienności
i szary nieokiełznany los

Pogubiło się w pamięci -
nie pomieści skóra wołu
przychylności dla poczyną
i tego co pod wiatr było

A było wiele słonecznych dni
i był czas trwania burz
przebiegły lata mimo woli
nastała złota jesień

Związany tym czym darzy życie
nie wyprę się swej tożsamości
i nie żałuję tego że trwam
nie dałem się zwieść bezradności

A gdy już moja gwiazda zleci
z niebieskich tajemnych dróg
niech mi jej miejsce wskaże
w kąciку swoich włości
mój dobry Łaskawy Bóg



Modlitwa

Modliłem się -
nie w złocistej nawie katedry
nie w ciszy wiejskiego kościółka

modliłem się w bezkresie pól
w cieniu zmurszałego krzyża
na rozstaju dróg

Modliłem się -
razem ze skowronkiem
co zawisł na niebios powale

w szumie falujących zbóż
z cichym szemraniem
górskiego strumyka

Modliłem się -
do Stwórcy tajemniczego nieba
mórz i oceanów niezmierzonych

i niebotycznych gór
modlitwą Pańską
Ojcze nasz

I tu - w środku pól
przed zmurszałym krzyżem
zostałem wysłuchany



SPIS TREŚCI

I. ZOSTAWIĆ ŚLAD... (Pragnienia)

1. Na wstępie	13
2. Zostawić ślad	14
3. EGO (Jestem)	15
4. Rozterki	16
5. Wierszem	17
6. Przyjaźń	18
7. Przywiązanie	19
8. Nie takie proste	20
9. Uwiedziony	21
10. Spuścizna	22

II. TO BYŁO DAWNO... (Wspomnienia)

1. To było dawno	25
2. Mój talizman	26
3. Wierzba	27
4. Astry	28
5. Była piosenka	29
6. Przeciętność	30
7. Dwadzieścia pięć lat	31
8. Jubileusz	32
9. Nasz jubileusz	33
10. Do przyjaciół	34

III. WIOSENNY POLONEZ (Karnawał zieleni)

1. Wiosenny polonez	37
2. Wiosna	38
3. Która to wiosna	39
4. Zielone Święta	40
5. Karnawał zieleni	41
6. Gdy w maju	42
7. Majowa pieśń	43
8. Słowiki	44
9. Poranek	45
10. Osobliwy poranek	46



IV. PRZED WIELKANOCĄ (Alleluja)

1. Przed Wielkanocą	49
2. Pieśń radości	50
3. Alleluja	51
4. Niewiasty przy grobie	52
5. Kraszanki - pisanki	53
6. Cieśla z Nazaretu	54
7. Boże Ciało	55
8. Chrystus	56
9. Na progu wioski	57
10. Refleksje odpustowe	58

V. PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI (W hołdzie Maryi)

1. Na Anioł Pański	61
2. Zielna	62
3. Jagodna	63
4. Pieśń nad pieśniami	64
5. Madonna Polna	65
6. Siewna	66
7. Pani Siewna	67
8. U stóp Twoich	68
9. Gromniczna	69
10. Nie zatraćmy nadziei	70

VI. WSZYSTKIM MATKOM (Pierwszy wyraz)

1. Litania do matki	73
2. Pierwszy wyraz	74
3. Wszystkim matkom	75
4. Matkom	76
5. Matce	77
6. Po Matce	78
7. Babcia	79
8. Dziadek	80
9. Agnieszka (Wnuczka)	81
10. Paniom - 8 Marca	82



VII. JAWOR W KWIATACH (Uroki miasta)

1. Jawor w kwiatach	85
2. Karnawał kwiatów	86
3. Uroki miasta	87
4. W zabytku zadumy	88
5. Olśnienie	89
6. Przyrzecze	90
7. Kolbuszowa	91
8. Ziemia rodzinna	92
9. Niepokoje (Lubin)	93
10. Rocznicowe refleksje	94

VIII. W ZACHODZIE SŁOŃCA (Refleksje) -

1. W zachodzie słońca	97
2. Wieśniacy pogrzeb	98
3. Chłopskiej koszuli historia	99
4. Były sobie (cepy)	100
5. Świeca	101
6. Kominarze	102
7. Koty	103
8. Z Cyganami	104
9. Na przystanku	105
10. Pożegnania	106

IX. I ŚWERSZCZY GRANIE... (Modlitwa pól)

1. Modlitwa pól	109
2. Żniwa	110
3. Sierpień	111
4. Dożynki	112
5. Wrzesień	113
6. Koncert jesienny	114
7. I znowu jesień	115
8. Chryzantemy	116
9. Lecą liście	117
10. Szaruga	118



X. POŻEGNANIA - POWROTY (Zaduszki)

1. Pożegnania - powroty	121
2. Odwiedziny	122
3. Różaniec	123
4. Zaduszki	124
5. Synowie	125
6. Skrzypnęła furtka	126
7. Jak co roku	127
8. Są kwiaty	128
9. Wrzos	129
10. Żołnierskie zaduszki	130

XI. PEJZAŻ ZIMOWY (W bieli opłatka)

1. Pejzaż zimowy	133
2. Grudzień	134
3. Kiedy znowu	135
4. Roraty	136
5. Wielka Nowina	137
6. Boże Narodzenie	138
7. Do Betlejem	139
8. Królowie Trzej	140
9. Opłatek	141
10. Rok Nowy	142

XII. DO CIEBIE - BOŻE... (Asocjacje)

1. Do Ciebie - Boże	145
2. Rozmyślania	146
3. Wieczne asocjacje	147
4. Ręce	148
5. Na jubileusz	149
6. Ludziom w bieli	150
7. Neli	151
8. Ludzie	152
9. O sobie	153
10. Modlitwa	154



Opracowanie graficzne
Korekta
i przygotowanie do druku

Skład i łamanie

Druk

Aldona Staroń

Jadwiga Grochot

Mirosław Jurczak

Poldruk, Wałbrzych,
ul. Wrocławska 39,
tel. (074) 787-03

Wydano przy pomocy:

Wojewody Legnickiego

Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW
w Legnicy

Burmistrza Miasta Jawora

**Wstępem opatrzył i przekazał do druku Józef Noworól
dyrektor Jaworskiego Ośrodka Kultury**

**Wydano nakładem Jaworskiego Ośrodka Kultury
w Jaworze, Rynek 5**

9,50

9,50

Miejska Biblioteka
Publiczna w Jaworze



02401-000009670

146256

9,50

Jaworski Ośrodek Kultury
1996

R